

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 25 (379)

21 VI 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Obracamy się w świecie fikcji. Nie dość, że mamy bardzo liberalne normy zapylenia, sprzęt nie najlepszej klasy, którego pracownicy nie chcą używać, to jeszcze zakłady pracy robią drastyczne oszczędności w wydatkach na bezpieczeństwo pracy. I tak naprawdę wygląda polska rzeczywistość w dziedzinie ochrony pracy.

Tę smutną refleksję wygłosił Jacek Bodasiński, dyrektor generalny firmy „Secura” (sprzęt ochrony osobistej) podczas konferencji zwołanej z inicjatywy kombinackiej centrali „Solidarności”. Konferencja, która odbyła się 11 bm, zgromadziła zakładowych społecznych inspektorów pracy i funkcjonariuszy służb bhp. Jej zasadniczym tematem były zagrożenia pyłowe oraz metody i środki profilaktyki.

Władysław Grocki, szef Komisji Górniczej Zagłębia Miedziowego „Solidarność” w Lubinie i gospodarz konferencji, stwierdził na wstępie, że jednym z podstawowych obowiązków związków zawodowych jest zabieganie o to, aby pracodawcy dbali o właściwe warunki w środowisku pracy. Związek ma pokazywać gdzie i co jest źle, i dopilnować, aby nieprawidłowości były szybko i skutecznie usunięte.

Konferencja była strzałem w dziesiątkę. Jeśli wierzyć statystyce w zakładach KGHM aż 7,5 tys. osób pracuje w warunkach przekroczenia norm zapylenia. Piszę — jeśli wierzyć, albowiem ta liczba jest syntezą danych przekazywanych przez zakłady pracy, którym może zależeć, aby nie ujawniać całej prawdy. Stąd wielka rola społecznych inspektorów pracy i aktywistów związkowych w ujawnianiu faktów, i zwalczaniu zjawiska.

7,5 tys. ludzi zatrudnionych w warunkach przekroczenia norm zapylenia — dużo to, czy mało?

W uprzemysłowionych państwach Zachodu i w USA normy zapylenia są nieporównanie bardziej drastyczne niż nasze. Wszystkie przedsięwzięcia profilaktyczne podejmują się w ich obrębie. Począwszy od doskonalenia technologii, która „pyli”, a na ulepszeniu sprzętu ochrony osobistej skończywszy. Przekroczenia norm w ogóle się nie dopuszcza.

Funkcjonuje tam cały system przepisów i norm ekonomiczno-finansowych, który w sposób automatyczny wymusza nieustanne zabiegi uderunkowane na poprawę stanu środowiska pracy. Jego zasadniczym elementem jest system ubezpieczeń społecznych. Stawka ubezpieczeniowa jest bezpośrednio związana ze środowiskiem pracy. Im mniej zagrożeń dla zdrowia

pracownika — tym stawka niższa. Pracodawcom opłaca się więc inwestować w przedsięwzięcia podnoszące luksus pracy, eliminujące zagrożenia.

Zasadniczym kierunkiem poszukiwań jest udoskonalenie technologii. Proces taki prowadzi się do momentu, w którym przy aktualnym stanie wiedzy nie da się bardziej obniżyć stopnia zanieczyszczenia środowiska pracy, czyli

co jest wynikiem obowiązującego na Zachodzie systemu prawnego. Pracownik, który zapadłby na chorobę zawodową, np. pylicę i pozywając swego pracodawcę do sądu udowodniłby, że zostało to spowodowane źle dobraną maską przeciwpyłową, mógłby żyć do końca swych dni za wyprocasowane odszkodowanie.

Jak wygląda polska i kombinacka rzeczywistość? I bogo i sier-

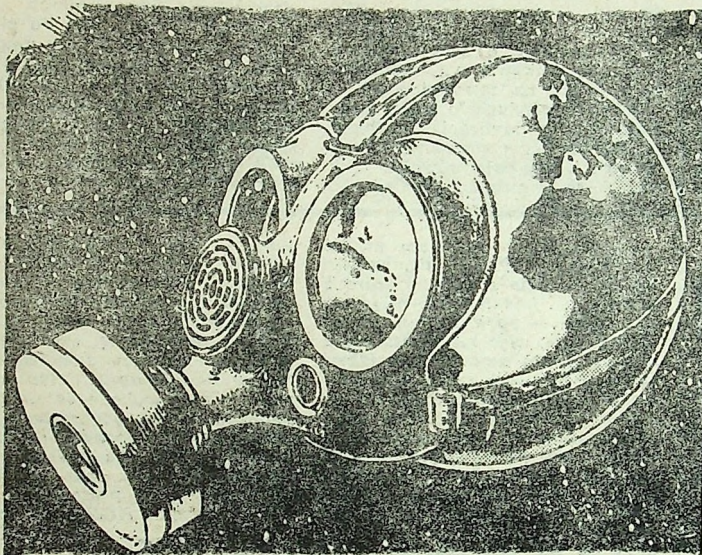
dzi ich zdrowiu. Stosowanie ochrony osobistych nie jest przy tym obwarowane żadnymi rygorami, ani sankcjami dyscyplinarnymi. Pracownicy więc ich nie używają, ograniczając się wyłącznie do inkasowania „wątpliwej rekompensaty za utratę zdrowia”, jak nazywają rzecz behapowcy. Niestety, bardzo trafnie.

Po trzecie, na polskim rynku brak jest dobrego sprzętu ochronnego osobistego. Przemysł, który zajmuje się tą dziedziną produkcji jest głęboko niedorozwinięty, a warunków do rozwoju koniunktury nie widać. Zakłady ściśnięte śrubą reform Balcerowicza, szukając oszczędności, ograniczają wydatki na bezpieczeństwo i higienę pracy. Firmy takie jak „Secura”, które próbują wnieść trochę nowoczesności na polskim rynku ochrony osobistych, prawie nie mają zamówień i stoją przed widmem pałty.

Jak już powiedziałem, w zakładach KGHM 7,5 tys. ludzi pracuje w warunkach przekroczenia norm zapylenia; dodajmy norm liberalnych w stosunku do standardów światowych.

4,5 tys. ludzi to górniczy narażeni na wchłanianie pyłów zwiłających, powodujących pylicę, 1,6 tys. to hutnicy (choroby górnych dróg oddechowych), pozostała grupa to pracownicy innych zakładów (w tym wzbogacania rudy w kopalniach), narażeni na pochłanianie różnego rodzaju pyłów szkodliwych dla zdrowia. Hu- z nich stosuje ochrony osobiste? Teoretycznie wszyscy. Trzeba bowiem stwierdzić, że w KGHM nigdy nie szczędzono się pieniędzy na bhp i każdy zakład ma odpowiednią ilość niezbędnego sprzętu (jego klasa, to odrębny temat). Ale jak wygląda praktyka — doskonale wiadomo. Widok człowieka w masce na zapyłonym stanowisku pracy, to bardzo rzadki przypadek. Trudno się zresztą temu dziwić. Sprzęt nie jest najlepszej marki, pracuje się w nim niewygodnie, poza tym nikt nie wymaga jego stosowania. Pracownicy bardziej są zainteresowani podnoszeniem „szkodliwego” — o co zresztą molestują nieustannie związki zawodowe — niż troską o własne zdrowie. Wierzą zapewne w mit — dość rozpowszechniony w latach 70. — że nie ma zagrożenia pyłkami, że w zagłębiu miedziowym takie niebezpieczeństwo nie występuje.

Był czas, kiedy w ten mit uwierzyli nawet specjaliści, którzy zresztą po części przyczynili się do jego narodzin. W latach 70-



SKOŃCZYĆ Z FIKCJĄ

JANUSZ DOBRZAŃSKI

uzyskać „czystego” procesu. Wówczas stosuje się kolejny sposób: instaluje się urządzenia oczyszczające powietrze. Ochrony indywidualne traktowane są bowiem jako ostateczność. Praca w masce przeciwpyłowej nie jest łatwa, ani przyjemna. Ludzie używają ich bardzo niechętnie i pracodawcy o tym wiedzą.

Stosowanie ochrony indywidualnych (masek) jest podporządkowane bardzo ostrym rygorom. Maski dobiera się indywidualnie, czym zajmuje się specjalne zakładowe laboratorium; każda otrzymuje specjalny atest, a pracownik ma bezwzględny obowiązek ją stosować. Za noszenie maski wypłaca się zresztą specjalny dodatek do pensji, stanowiący rekompensatę finansową za tę uciążliwość. Jeżeli pracownik zostanie przyłapany bez maski, jest natychmiast wyrzucany z pracy. Ta konsekwen-

mięanie, by nie rzec prymitywnie. Przede wszystkim przepisy regulujące tę sferę są przestarzałe, niespójne, nielogiczne, a często wręcz niehumanitarne. Po pierwsze, normy zapylenia, wedle których można pracować bez stosowania ochrony osobistych są tak wysokie w stosunku do zachodnich, że gdyby je tam przeniesić, byłoby niezwykle liberalne. Inaczej mówiąc, gdyby u nas zastosować normy wzięte z Zachodu trzeba by pozamykać zakłady pracy.

Po drugie, w naszych przepisach funkcjonuje tzw. system dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Jest on skonstruowany w ten sposób, że pracownicy zatrudnieni na tych stanowiskach, gdzie przekroczone są normy NDS — i gdzie przewiduje się stosowanie ochrony osobistych — otrzymują pieniądze za to, że wykonują pracę, która szko-

TYDZIEŃ

INAUGURACJA SEJMIKU

Inauguracyjne posiedzenie sejmiku wojewódzkiego odbyło się w Legnicy 12 bm. Dokonano wyboru przewodniczącego. Najwięcej głosów (było trzech kandydatów) otrzymał Edward Zaczynski z Lubina. Wiceprzewodniczącymi zostali: Józef Antoniak z Milkowic i Jerzy Lewicki z Głogowa.

W trakcie sejmiku wojewoda legnicki Ryszard Jelonek poinformował, że na mocy decyzji rządu w Legnickim utworzone zostaną trzy (a nie dwa — jak pierwotnie zakładano) rejon: w Legnicy, Lubinie i Głogowie.

W posiedzeniu sejmiku samorządowego uczestniczyli wszyscy członkowie parlamentu RP z naszego województwa.

...I NADAL GŁODUJĄ

Do późnych godzin wieczornych trwało (12 bm.) spotkanie parlamentarzystów, przedstawicieli legnickich władz, NSZZ „Solidarności”, wojska oraz dyrektora biura pełnomocnika rządu ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce z uczestnikami strajku głodowego — Markiem Zadrożnym i przedstawicielami WiP oraz KPN, którzy popierają akcję protestacyjną w Legnicy.

W związku z postulatami i żądaniem wysuniętymi przez głodujących mówiono o aktualnych działaniach podejmowanych przez władze, zarówno na szczeblu krajowym, jak i lokalnym. Związanych z potymem wojsk radzieckich w Polsce. M. in. zaproponowano przedstawicielom WiP uczestnictwo w rozwiązaniu tych kwestii w Legnicy poprzez u-

dział w pracach komisji Rady Miejskiej.

Mimo apeli o przerwanie głodówki, protestujący zapowiedzieli, że będą ją kontynuować, oczekując rozmów z pełnomocnikiem rządu ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce lub kompetentnym przedstawicielem rządu.

NIE ZAPOMINAJCIE O POTRZEBUJĄCYCH

Wiceminister pracy i polityki społecznej — dr Joanna Starega-Piasek przebywała w ubiegłym tygodniu w woj. legnickim. Pani minister zwizytowała Państwowy Dom Pomocy Społecznej w Przysinku oraz zapoznała się z plusami i minusami działalności na rzecz ludzi potrzebujących pomocy społecznej w naszym województwie.

PODZIELONO ZYSK

13 bm. obradowało V Zebranie Delegatów Złogi KGHM. Zebranie uchwaliło podział scentralizowanej części funduszu załogi za rok 1989. Przyjęto wersję podziału zaproponowaną przez Radę Pracowniczą, uchwaloną na sesji plenarnej RP 6 bm. (przypomnijmy, że ostatecznie RP przyjęła wersję podziału zaproponowaną przez Komisję Ekonomiczną RP, uwzględniającą autopopravki dyrekcji KGHM i opinie central związkowych).

Zgodnie z uchwałą, na nagrody i premie dla załogi przeznaczono 180 mld zł, na premie za oszczędność materiałów, paliw i energii — 111,6 mld, na zasilenie ZFS — 39,8 mld, a na ZFM — 20 mld. Kwota 20 mld na ZFS przeznaczona jest na indywidualne pracownicze potrzeby wczasowo-wypoczynkowe wg jednolitego podziału na zatrudnionego.

Zebranie wysłuchało także sprawozdania z realizacji uchwał przyjętych na poprzedniej sesji plenarnej. Przyjęło również w całości sprawozdanie komisji ds.

oceny dyrektora generalnego KGHM i Rady Pracowniczej za rok 1989. Delegaci zobowiązali dyrektora generalnego i Radę Pracowniczą do realizacji wniosków i zaleceń zawartych w ocenie końcowej sprawozdania.

Obradom przewodniczył Andrzej Czulak (ZG „Lubin”).

ZA ARMENIE...

Zbigniew Rudnicki — lekarz ortopeda z Okręgowej Stacji Ra-

townictwa Górniczego w Lubinie. „Za osobistą odwagę” przyznany przez prezydenta ZSRR jest dowodem uznania za pomoc niesioną ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii. Aktu dekoracji dokonał generalny ZSRR w Polsce. Bojko, w obecności legnickiego Ryszarda Jeloneka.



ZAMIEŃC LŻY W UŚMIECH...

Dzieci (i wychowawcy) ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Szklarach Górnych po raz kolejny za naszym pośrednictwem przekazują podziękowania pracownikom DK „Impresja” z Polkowic. Po pierwsze za wideoteki i inne imprezy (nad którymi zawsze czuwa szef „Impresji” — mgr T. Stojek). Po drugie — za zorganizowanie w Polkowicach aukcji dziecięcej sztuki plastycznej, z której dochód (176.200 zł) przekazano dzieciom w Szklarach.

Serdeczne podziękowania za się także TKKF w Polkowicach, tamtejszemu Urzędowi Gminy, SM „Cuprum” i dzie Pracowniczej ZG „Polkowice” za zorganizowanie w Szklarach dnia gier i sportowych. Atrakcją dla była tym większa, że okazano nagrody dla wszystkich uczestników. Dodać należy, że torami tego udanego przedsięwzięcia byli Teresa i Witkowsy.

Fot. T. B...

OPINIE

Często można usłyszeć opinie, że Rada Pracownicza KGHM wykazuje zdumiewającą nadgorliwość w poszukiwaniu i ujawnianiu dowodów na niekompetencję, nierobstwo i niechlujstwo zawodowe wysokich rangą urzędników. Opinie te głoszą, że jest to zwykła naganka i szukanie dziury w całym, że cały ten proces to po prostu „fala” walki z „nomenklaturą”. Słowem, fala musi przejść i trzeba zrobić wszystko, by przeszła. Każdy sposób, który to sprawi, jest dobry.

Opinie te głoszą najczęściej ludzie, których ta „fala” ogarnęła lub czują, że się do nich zbliża. Można więc zrozumieć ich punkt widzenia. Wszelako warto poznać także racje „oskarżonych”, czyli „nadgorliwej RP, dla której każdy sposób jest dobry”. Wtedy łatwiej będzie można ocenić, która strona ma rację.

Wpadł mi w ręce dokument, który jest sprawozdaniem Komisji Rady Pracowniczej KGHM powołanej dla zbadania umów długoterminowych, jakie przedsiębiorstwo zawarło w ostatnich kilku latach. Tytułem wstępu dodam, że jest to ważna dziedzina działalności firmy. Umowy długoterminowe mają bowiem charakter handlowo-

-kooperacyjny, obejmują niemal wszystkie sfery działalności KGHM, łącznie z tymi, które z produkcji i handlem nie mają nic wspólnego — np. z TVP we Wrocławiu. Jest więc rzeczą istotną, z kim się firma umawia i w jakiej sprawie, bo kryją się za tym pieniądze, często bardzo duże.

Nie wiem co zainspirowało Radę Pracowniczą do przebadania tej sfery. Wiem natomiast, że wyniki są nader interesujące. Zanim o nich — ważna informacja. Kontrola przeprowadzona przez RP

niowane (...) szczególną uwagę zwraca dysproporcja między liczbą umów i porozumień, znajdujących się w wykazie Dyrektora Generalnego, a liczbą umów opiniowanych przez Radę. Od momentu powołania organów samorządu załogi w KGHM do 31.12.1989 r. zawarto wg wykazu 84 umowy i porozumienia długookresowe, obowiązujące co najmniej do końca ubiegłego roku. Na podstawie dokumentacji Rady oraz wyjaśnień złożonych przez poszczególne komórki Zarządu KGHM Komisja

podpisano tak, iż gwarantuje dostawę szlamu anodowego wymienionym zakładom do roku. Co w ogóle stawia pod kątem zapytania budowę srebra w HM „Głogów”. Również o czym pisałem — znalazłem w planie inwestycyjnym rok.

Komisja stwierdziła także, że rządzący panujący w dokumencie (radca prawny nie posiadał kompletu tekstów, nie informował o stanie realizacji umów i o wieranych aneksach itp.), co wcale uniemożliwiło analizę stanu realizacji poszczególnych umów, od czego Komisja statecznie odstąpiła.

W konkluzji Komisja stwierdziła, że „wielokrotnie nieprzebadano do zaopiniowania umów i porozumień długoterminowych, które poważne i uporczywe naruszają obowiązujących przepisów (...), obowiązków, natychmiast należy w trybie natychmiast doprowadzić do usunięcia wadliwych umów i porozumień, a także i porządku i systematycznie kontrolować w tym zakresie, prowadzić do obywateli przedsiębiorstw”.

Tyle materiału dowodowego jego podstawie dość łatwo było wywnioskować, czy Rada Pracownicza KGHM nadgorliwie szukała w całym, czy też zabiegała o prawo o najlepszej polityce firmy.

DARIUSZ J...

NADGORLIWOŚĆ CZY LEGALIZM

nie była oczywiście wynikiem stosowania środków nadzwyczajnych. Była działaniem w ramach obowiązującego prawa. Art. 25 Ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego i § 40 Statutu Samorządu Załogi KGHM stanowią o obowiązku przedstawiania Radzie Pracowniczej do zaopiniowania wszystkich umów długoterminowych. Z tego tytułu Rada ma więc prawo do kontroli. I kontrolę tę postanowiła przeprowadzić.

Jak powiedziałem, jej wyniki są nader interesujące. W sprawozdaniu Komisji czytamy: „Niektóre umowy nie były przez Radę opi-

stwierdza brak pism informujących Radę o zamiarze zawarcia umowy, w stosunku do umów figurujących w wykazie Dyrektora Generalnego”. Łącznie takich umów odkryto 64, słownie: sześćdziesiąt cztery. Ujawniono także umowy, które nie figurowały w wykazie, nie konsultowano ich z RP, a przedsiębiorstwo je zawarło. Naliczono ich trzystaście. „Trzy pierwsze były przedmiotem kontroli Rady. W każdym przypadku stwierdzono błędy formalne i merytoryczne przy ich zawieraniu lub realizacji”. A wśród tych umów były kontrakty z HMN „Szo-pienice” i ZM „Trzebinia”, które

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokój redaktorów 46-10-21.

Zespół: Janusz Dobrzański, Hanna Głowacka, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczk.), Maria Samborska (sekr. red.), Stanisław Srokowski, Urszula Włodarska (red. techn.). Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. P.

Skargi 3/3. Prenumerata: RSW „Prasa-Książka-Ruch” pocztowe. Materiałów nie zwraza, nych redakcja nie zwraza, sobie także prawo do skrótu. 2098/87. F-11.

PO(D)GLĄDY

Restrukturyzacja

Hasło „restrukturyzacja”, odmiennie na wszelkie sposoby przez obóz reformacji, wywołuje u niektórych mrowienie. W wielu przypadkach niesie bowiem zagrożenie dla spokojnej egzystencji w ramach synekur i synekurek, pielęgnowanych przez długie lata.

Ostatnio mówi się wiele o potrzebie restrukturyzacji KGHM i jego zarządu. Słyszysz się opinie, że w obecnej strukturze funkcjonuje wiele służb, pionów i działów, które są prostym powieleniem tego, co na dole. Ze owe struktury ponadzakładowe są w wielu przypadkach błędną nadbudową, która nie tylko niczemu pozytywnemu nie służy, lecz występuje w roli skutecznego hamulca oddolnych inicjatyw.

Na sesji plenarnej Rady Pracowniczej zapytano tymczasowego kierownika KGHM czy w miejsce odwołanego dyrektora pracowniczego zamierza kogoś powołać i jak się zapatruje na funkcjonowanie służby socjalnej? Odpowiedział, że w zakładach działalność socjalną prowadzić się musi, co jest oczywiste. Jeśli zaś idzie o „góre” należy się zastanowić i całą rzecz dogłębnie przeanalizować. Myślę, że nie było w tym dyplomatyzmu. KGHM, wprawdzie ustępuje w dorobku socjalnym takim koncernom, jak „FIAT” czy „Michelin”, ale przecież to, co posiada, stawia go w krajowej czołówce. Bazę socjalną kombinatu budowano przez lata, wysiłkiem całej załogi, i tej załodze ma ona służyć.

Jest zupełnie odrębną sprawą, jak ten socjalny interes ma funkcjonować. To, co robi się w zakładach na ogół się sprawdza. I mało słyszy się pretensji pod adresem zakładowych służb socjalnych. Najwięcej krytyki plynie w górę. Myślę, że jej — „góry” — największym błędem, kulturowanym przez lata, był brak jakiegokolwiek strategicznego programu obejmującego działalność socjalną w skali całego przedsiębiorstwa. Dowody same leżą w oczach. W Swieradowie funkcjonował DW „Wieżyczki”, później w Szklarskiej Porębie wybudowano „Górnica Strzeżę”. Oba ośrodki zawsze cierpiały na brak klientów. Nie przeszło to jednak w wybudowanie nowego „hiltona” w Swieradowie i rozpoczęciu budowy podobnego giganta w Szklarskiej Porębie.

V Zebranie Delegatów KGHM zareagowało śmiechem na wiadomość, że były dyrektor pracowniczego kombinatu udał się w podróż służbową do Chin, aby zapoznać się z działalnością i sposobem organizacji służb socjalnych w „bliźniaczym” przedsiębiorstwie. Może gdyby udał się do Włoch, albo do Francji, byłoby mniej egotycznie, ale bardziej merytorycznie. Mogłoby się bowiem dowiedzieć jak funkcjonują tego typu służby w doskonale zorganizowanych przedsiębiorstwach na Zachodzie. Również na szczeblu zarządu koncernu. Teraz byłoby dużo łatwiej przedstawić argumenty, że restrukturyzując zarząd KGHM trzeba uwzględnić istnienie służby socjalnej. Bo ona rzeczywiście jest potrzebna, tyle, że nie taka jak obecnie.

JAN DOŃSKI

szła... po odbiór zasilku dla bezrobotnych.

W Lubinie zarejestrowano 1763 osoby, w tym 1223 kobiety. Z tytułu zwolnień grupowych pracę utraciło 140 osób (101 pań), ale na razie to tylko wierzchołek góry lodowej, bo aż 26 zakładów zapowiada redukcję kadr. W 13 firmach dogadano się ze związkami i leżą już wypowiedzenia, w pozostałych — pertraktuje się warunki. W tej chwili szacuje się, że przybędą 1972 osoby poszukujące pracy. Ofert pracy jest tylko 12. Potrzebni są spawacze elektryczni i gazowi, automatyści do „Polony”, FUM-u Chocianów i Huty Miedzi „Orsk” oraz kosmetyczka i

WIERZCHOŁEK GÓRY LODOWEJ?

Według najnowszych danych pochodzących z pierwszej dekady czerwca, w Głogowie bez pracy pozostawały 2144 osoby, w tym 1360 kobiet. Liczbę ofert stałego zatrudnienia można było niemal policzyć na palcach jednej ręki. Szukano dwóch piekarzy, spawacza elektryczno-gazowego i pracownika PGKiM. Nieco dłuższa była lista prac interwencyjnych, chociaż i tego rodzaju zajęć było jak na lekarstwo — 10 miejsc dla porządkowych w WPK, parę w PGKiM oraz Nadleśnictwie Głogów.

Statystykę bezrobotnych zasilała ciągle osoby ze zwolnień grupowych. Aż 18 zakładów w Głogowie ogłosiło chęć takiej formy rozstrzygnięcia z pracownikami. Są to m. in. GPIB, GPB, WPHW, WDI, Huta „Miedzi” „Głogów”, Milana, ZPO Moda oraz ulegający likwidacji Zakład Obrótu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi (241 osób). W bieżącym roku z zasiłku skorzystało już 3.499 osób. Na ten cel przeznaczono 512 mln zł. Wysokość zasiłku jest nadal niewielka i wiele osób stara się dorobić sobie handlem, bądź też pracując „na czarno”. Niedawno w dniu wypłaty zasiłku, do biura pracy zatelefonował zirykowany szef firmy budowlanej. Okazało się, że piątka jego pracowników „na czarno” w dniu, gdy były najpilniejsze prace, po-

masażystka, które zdecydowały się działać na własnym rozrachunku.

Z jednej strony widać na rynku pracy regres, z drugiej okazuje się, że powstają nowe zakłady prywatne. W tym roku zawiesiło działalność 155 zakładów, zlikwidowano 189, ale w tym samym czasie powstało 479 nowych.

W zdecydowanie najgorszej sytuacji są jednak tegoroczni absolwenci. Do ostatnich klas szkół zawodowych, techników i liceów uczęszczało, w skali województwa 7150 uczniów. Tylko około 750 z nich będzie mogło podjąć decyzję o kontynuowaniu nauki w technikum (po szkole zasadniczej) i studiach policealnych. Prawie 500 osób zgłosiło chęć ubiegania się o indeks wyższej uczelni. Szacuje się, że cztery tys. absolwentów pozostanie bez pracy.

Również spośród 403 studentów ostatnich lat szkół wyższych wywodzących się z województwa legnickiego, na pewną pracę mogą liczyć tylko lekarze. Reszta — nawet inżynierowie różnych specjalności — mogą dłuższy czas pozostawać bez ofert.

Coraz wyraźniejsze staje się nowe zjawisko — bezrobocie młodocianych — tych, którzy nie mogą znaleźć miejsca praktycznej nauki zawodu. Co zrobić z nimi, jak im pomóc — na razie nie zapadły jeszcze konkretne decyzje. (bmk)

chrony środowiska i obejmowała by np. fakie kwestie:

● przegląd sporządzanych raportów o emisji (sprawdzenie kompetencji, spójności i porównanie z wielkościami oczekiwanymi),

● ocena metod pomiarowych, sprzętu itp. stosowanych do określania emisji,

● ocena sposobu określania i ewidencjonowania niezorganizowanej emisji,

● porównywanie urządzeń ochrony środowiska z aktualnie stosowaną techniką w tym zakresie.

Podstawową i oczywistą zaletą tej metody kontroli — jak podano wyżej — jest możliwość wykazania zgodności z obowiązującymi normami, przepisami i prowadzoną przez przedsiębiorstwo polityką, dzięki regularnym (np. raz w roku), niezależnym (od personelu obsługującego i wykonującego pomiary) kontrolom urządzeń ochrony środowiska. Kierownictwo otrzymuje wystarczająco wcześniej sygnał ostrzegawczy o mogących wystąpić problemach.

Z doświadczenia wynika, że poza wymienionymi zaletami kon-

troli wewnętrznych, mogą wystąpić inne korzyści, zależnie od typu urządzeń kontrolowanych oraz wnikliwości prowadzonej inspekcji. Mogą to być takie korzyści, jak: ● uchwycenie potencjalnego źródła obniżenia kosztów przez np. zminimalizowanie ilości odpadów ● zebranie wiarygodnej bazy danych, która może być pomocna przy podejmowaniu decyzji w kwestii modyfikacji zakładu, budowania nowych instalacji itp. ● zdobycie przez kierownictwo zaufania do sprawności działających urządzeń ● ochrony środowiska ● poprawa wzajemnych stosunków z władzami przez zademonstrowanie faktu, że pełna kontrola przeprowadzana jest przez personel niezależny od etatowej obsługi urządzeń (w zależności od ważności zagadnienia do zespołu kontrolującego mogą być włączani inspektorzy z zewnątrz, np. konsultanci międzynarodowi).

Tyle o kontrolach wewnętrznych. Za tydzień poznamy opinie ekspertów w sprawie kontroli zewnętrznych.

bezrobocie

coraz większym rozróżnieniem wspomnianych czasów, gdy pracownicy na chętnych, teraz z dnia na dzień więcej osób odczuwa na własnej skórze odwrotną sytuację — to oni szukają pracy. Na razie sytuacja nie jest dramatyczna, statystyki mówią bowiem o tych, którzy nie mają zatrudnienia i szukają go, nie o tych, którzy nigdy, bądź krótko pracowali, a teraz bo okazja, ubiegają się o zasi-

ostatnim dniu maja w całym województwie legnickim zarejestrowanych było 6.725 osób, z czego ponad połowę (3.936) stanowiły kobiety. Ofiarami zwolnień grupowych były 533 osoby (360 pań). Tych, którzy naprawdę chcieli podjąć pracę czekały tylko 234 oferty (42 dla kobiet). Obecnie załogi pracy nie mają obowiązku masowania wolnych miejsc i z tego powodu. Pracodawcy przebiegają w kandydatach jak w uległości, więc ludzie, którzy porzucili pracę, do niedawna z pocałowaniem ręki przyjmowani do wielu firm, dziś na pracę nie mają większych szans.

Najczęściej poszukiwanymi pracownikami są: wysoko wyspecjalizowani budowlani, główni księgowi i pracownicy służb księgowych, znający języki obce oraz spawacze, np. tokarze-frezownicy, dekarze-błacharze, ślusarze-szwacze. Najtrudniej znaleźć więc technikom mechaniki samochodowej, ekonomii i budownictwa oraz szwaczkom i sprzedawcom.

Trudno wymienić wszystkie oferty pracy, bo przestają być one realne bardzo szybko, ale np. na początku czerwca w Jaworze oferta pracy dla absolwentów Akademii Ekonomicznej, głównie z księgowego, elektromontera i z zakresu spawania, w Złotorzy czekało 15 wolnych etatów dla policjantów.

Na początku roku do 31 maja z zasiłku wypłacono 4811 osobom. W tym celu na ten cel kwotę 825 mln zł.

Odnotowuje się niewielkie zainteresowanie zmianą zawodu. W tym roku 25 osób przekwalifikowało się i pracują teraz jako kierowcy WPK, dekarze, drwale-błacharze, blacharze samochodowi. Zrzuceniem do zawodu nie są zainteresowane ani zakłady prywatne, na każdą ofertę zgłasza się kilkanaście osób — ani też bezrobotni, bo nowe kwalifikacje nie gwarantują otrzymania pracy.

KSPEPCI O MIEDZI (16)

W kolejnym odcinku raportu Komisji Banku Światowego i Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) o sytuacji opinii ekspertów dotyczącej kontroli wewnętrznych, mających się kontrola i badania środowiska naturalnego. Eksperti stwierdzają:

Zasadniczą zaletą tego rodzaju inspekcji, jakim poddaje się pracujące urządzenia jest dostarczanie informacji wykonawczym służbom o sprawności urządzeń ochrony środowiska w stosunku do sprawności planowanej. Kontrole takie pozwalają na indywidualną ocenę personelu obsługującego urządzenia ochrony środowiska co do ich wiedzy, w zestawieniu z deklaracjami, jakie kierownictwo przedsiębiorstwa złożyło przed kontrolą. Taką informacją byłaby związana z oceną skuteczności pracy urządzeń o-

Wiele pisze się w lo-
sach o próbie odłączenia
Okręgowego Przedsiębiorstwa
Energetyki Ciepłej w Lubinie od
Okręgowego Przedsiębiorstwa
Energetyki Ciepłej w Waszym pi-
saniu. Również w Waszym pi-
saniu na ten temat kilka
okazało się. Wszystkie z nich wy-
stąpiły z różnych punk-
tów widzenia i tylko niektóre
dotyczyły sprawy. Niektóre dla-
ją się jeszcze dwa, bardzo
dla mieszkańców naszego

miasto będzie musiało się da-
rozbudowywać i bilans ciepły
nie się pogarszał. Trzeba wziąć
uwagę również fakt, że obec-
nie stosowane kotły to żaden cud
techniki. Raczej cud, że jako tako
działają.

WIE PODCINAĆ GAŁĘZI!

WPEC, OZEC, MRN, Urzędu Miejskiego, Centralnego Ośrodka Badań i Rozwojowego „Celbet” w Warszawie i Biura Projektowo-Badawczego „Centropjekt” we Wrocławiu.

W wyniku tych spotkań, nawiasem mówiąc połączonych z demon-
stracją materiałów budowlanych
opartych na popiołach, zdecydowa-
no się na technologię wg wa-
riantu wrocławskiego. Już wtedy
zakładano koszt samej dokumen-
tacji w granicach 150-200 mln
złotych. I tu nasuwa się kolejne
pytanie. Czy OZEC Lubin stać na
wybudowanie zakładu produkcji
materiałów budowlanych z popio-
łów? Również i w tym przypadku
nie uważam, że nie. A może znaj-
dzie się ktoś inny, chętny na tę
inwestycję i produkcję zarazem?
Bo na razie takich chętnych nie
ma.

Uważam, że przedstawione prze-
ze mnie sprawy, tak ważne dla
mieszkańców Lubina i okolic,
przemawiają za pozostaniem
OZEC w strukturze WPEC. Tak
to oczywiście wygląda, kiedy się
bierze pod uwagę tylko i wyłącz-
nie interes Lubina i jego mieszk-
kańców, bez wnikania w intencje
i interes pracowników OZEC-u.
A zając się nimi trzeba, co czynił
i czyni nadal m.in. wojewoda
legnicki, ale należy wyważyć inte-
resy każdej ze stron.

Jest to o tyle skomplikowane, że
w czasach samodzielności przed-
siębiorstwa trudno jest spowodo-
wać, by mniejszość respektowała
interes większości.

BOGUSŁAW CHORAŻY

SKOŃCZYĆ Z FIKCJĄ

Tymczasem fakty są takie, że w
latach 1975-1989 we wszystkich
zakładach KGHM zarejestrowano
180 przypadków pylicy płuc, z
czego 172 w zakładach górniczych,
8 w zakładach powierzchniowych,
3 — w hutach i 5 w zakładach
zaplecza. Przy czym jeśli często-
tliwość zapadania na tę chorobę
np. w kopalni „Lubin” wynosiła
w roku 1975 — 0,22, to w roku
1989 wzrosła do 2,33! Podobnie
zresztą w innych zakładach. Jest
to skok zatrważający, którego nie
można już wytłumaczyć „przywle-
czeniem” choroby. Świadczy o tym
inne dane statystyczne. Pojawił
się więc problem, który wymaga
poważnego potraktowania. I to
na wielu frontach.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

Huta Miedzi „LEGNICA”

w Legnicy

ZATRUDNI GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagania:

1. Wykształcenie wyższe ekonomiczne.
2. Staż pracy: 8 lat, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych w księgowości.
3. Wskazane uprawnienia biegłego księgowego.

Zakład oferuje wysokie wynagrodzenie, możliwość dalszego doskonalenia zawodowego, w tym także na kursach zagranicznych.

Istnieje możliwość przydziału mieszkania.

Oferty przyjmując i informacji udziela dział kadr i szkolenia zawodowego huty, tel. 65-315, -316.

LISTY

„ZECOSTRAJK”

Chciałbym się odnieść do artykułu Jana Dońskiego pt. „Zecostraj”. Ma rację autor, że przyłożył lubińskim ciepłownikom. Rzeczywiście przesadzili z tym strajkiem. Nie wiem, o co chodzi w tej całej sprawie i co chcą osiągnąć pracownicy ciepłowni (p. Doński o tym nie pisze, bo pewnie też nie wie). Zakładam jednak, że secesja ma przynieść korzyści: ciepłownikom i nam, którzy jesteśmy ich klientami. Ale mimo to potępiam metodę.

Jak można pozbawiać ponad sto tysięcy ludzi dostaw ciepłej wody?! Przecież oni mają dzieci, które trzeba oprzeć i wykopać, trzeba pożywiać naczynia itd. (...) Szkoda, że strajkujący nie mieli okazji usłyszeć komentarzy na ten temat w wykonaniu gospodyń do-

mowych. Uszy by im zwiędły. (...) Jeżeli ciepłownicy nie mogą się dogadać z wojewodą, albo z wojewódzkim dyrektorem, którzy nie chcą się zgodzić na odłączenie Lubina od województwa (pewnie też mają jakieś swoje racje, i skąd wiadomo, że to akurat lubiniacy mają jej więcej?), to co tu są winni konsumenci ciepłej wody? Jeśli strajkujący chcą ukarać wojewodę, albo dyrektora WPEC, to powinni im odciąć dostawy. A nie tysiącom ludzi, którzy tu nic nie zawini. Poza tym wątpię czy wojewoda i inni odczuli tę dolegliwość, bo pewnie mieszkają w Legnicy.

(...) Ciepłownicy z Lubina w pierwszej kolejności powinni zrobić porządek ze sobą i z własną firmą. Ich usługi pozostawiają wiele do życzenia. Nie będę się tu rozpisywał, bo są to sprawy znane. Dodam tylko, że na moim osiedlu Ustronie II od zawsze są problemy z ciepłą wodą, która jest zimna, a interwencje nie skutkują. Zamiast za strajkowanie, weźcie się za porządkowanie ciepłowni!

MARCIN L.
Lubin

Niezbędna jest też zasadnicza przebudowa polskiego systemu prawnego regulującego wszystkie kwestie związane z ochroną pracy. Dla jej osiągnięcia wszystkie związki zawodowe powinny zjednoczyć swe poczynania i utworzyć silne lobby legislacyjne, które doprowadzi do opracowania i uchwalenia takich przepisów prawa, o jakich będzie można powiedzieć, że stoją na straży dobrze pojętego interesu zatrudnionych.

W Szwecji właściciel, albo kierownik przedsiębiorstwa, który nie przestrzega rygorów bezpieczeństwa i higieny pracy może zostać skazany na rok więzienia. Przydałby się i u nas podobny przepis. Nasze zakłady wyglądałyby nieco inaczej, a centralnie zwizkowymi byłoby znacznie łatwiej spełniać swe podstawowe powinności, wynikające nie tylko z ustaw, ale z czystego humanizmu także. Aby to było możliwe, trzeba skończyć z fikcją.

JANUSZ DOBRZAŃSKI

(Dokończenie ze str. 1)

W przypadkach zachorowania na
płuc notowano niewiele. A
historii choroby wynikało, że
stały one „przywleczone” skąd-
ś. Do zagłębia przyjeżdżali bo-
leni ludzie z kopalni węgla z
rozwinętą pylicą, która w
nowym miejscu pracy była ujawa-
na. Badając poszczególne przy-
padki wysunęto wniosek, że za-
rozenie pylicą w warunkach
GOM jest raczej niewielkie.
Istniało to zapewne pewien wpływ
programu profilaktyki. Chociaż
można przypuszczać, że w tej dziedzi-
nie zrobiono sporo (choćby syste-
matyczne badania urobku na poszcze-
gólnych etapach wydobycia i od-
tworzenia w kopalniach). Trzeba je-
nak postawić pytanie, czy dala-
rozenie potrafiło poważnie? Nie-
daje się, że tak. Choćby w
zastosowaniu przepisów, które rzą-
dzą stosowaniem ochron osobi-

IV Lubuskie Dni Muzyki Gitarowej rozpoczęły się (14 maja br.) małą niespodzianką. Ricardo Gonzalez Navarro z Kuby wystąpił poza programem i był pierwszym gitarzystą z zagranicy uczestniczącym w tej muzycznej, wpisanej w kulturalny kalendarz Lubina, imprezie.

Przyjechał na zaproszenie Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego do Wrocławia. Jego koncerty i wizyta u przyjaciela ze studiów, Krzysztofa Nieboraka, zbiegły się szczęśliwie dla wielbicieli gitary z terminem LDMG. Natychmiast po koncercie wyjechał do Warszawy, gdzie czekał na niego bilet lotniczy do Hawany.

Ricardo Gonzalez Navarro urodził się w 1967 r. w Guantánamo i w wieku 12 lat rozpoczął swoją edukację muzyczną. Na narodowym konkursie Amadeo Roldana zajął dwukrotnie I miejsce. Nagrywał dla kubańskiego radia i telewizji. Występował wielokrotnie w swoim kraju i na Węgrzech. W Polsce grał po raz pierwszy, a że i po raz pierwszy w kościele, więc onieśmielała go sceneria...

Ricardo zagrał najpierw Preludium opus 5 nr 1 Augustina Barisa — spokojnie, jakby dla rozgrzewki i tak było. Jego właściwy koncert miał miejsce po wystąpieniu tercetu gitarowego „DFIL — trio” oraz recitalu Cezarego Strokosza. Dopiero wtedy publiczność po wysłuchaniu trzech pieśni religijnych afrykańskiej Joruba ożyła się. Gorące brawa, słowa uznania, to naprawdę było coś zupełnie nowego. Gitara naśladowała tam-tamy, sposób wykonania brzmienia, a przy tym bardzo czysto i ciekawie, technicznie. Czuło się zupełnie inną szkołę. Potem była Etiuda nr 1, Zapateado Regino Saint de la Maza, Suita wenezuelska Antonio Lauro, Gato i Malambo Hektora Ayala, Walc nr 3 „Natalia” A. Lauro, Sedenio Genila Montaria i „Guajara dla mojej matki” Niko Rochas.

Każdy utwór był natchnieniem dla artysty, rozprętał moce drżące w palcach, a instrument brzmiał egzotycznie, coraz bardziej interesująco, wytworząc oryginalny dźwiękowy klimat... Brawa, brawa, kwiaty, gratulacje, autografy, rozmowa o pierwszych wrażeniach z koncertu (tłumacz — K. Nieborak) w tak nietypowej sali, zaproszenia na następny rok, pożegnania, bo pociąg już czeka...

Cezary Strokosz — serce i dusza Dni Muzyki Gitarowej był bardzo zmęczony i zdenerwowany, a jednak zdecydował się zagrać i wykonać samego siebie. Jego własne utwory — czwórny melanchole: Tańcząca iza, Księżyc w oknie, Druga strona samotności i

Beżsinos — na szarym tle, Druga strona samotności — była szelstiem rozsypanych pereł na nieszczęśliwym, lkanem dziewczyny w poduszki, cichą modlitwą. Byłam chwilami zafascynowana, zadziwiona i przejęta. Tak, przejęta, bo czułam jak na moich oczach kształtuje się

instrumentu, potężny, nie wyzucie stylu, ogromna przeżyłość w grze, wielka swoboda techniczna. Aleksander Tansman (W noldzie Chopinowi) podkreślał wielkość kompozytora, nastrój zadumy, patos i to wszystko było na słuchach gitary L. Potasińskiego. Dla odpoczynku zagrał cztery



Ricardo Gonzalez Navarro — fenomenalny gitarzysta kubański.

Fot. J. Szewczyk

KOCHAĆ GITARĘ...

osobowość człowieka na wielką miarę.

★

W sali MDK zmieniono wystrój. Zniknęły z okien zasłony, ściągnięto duży dywan. Zrezygnowano ze sztucznego oświetlenia. Na scenie było dużo kwiatów i dwa siedmioramienne świeczniki. Kameralna atmosfera i Leszek Potasiński. Lubin dla niego nie był atrakcją, zgodził się zagrać dla przyjemności i chyba nie żałował. Wspaniała, wyrobiona i autentyczna, wierna gitarze publiczność. Bardzo byli zadowoleni słuchacze, że jeden z pierwszych gitarzystów w Polsce, który pozbierał prawie wszystkie możliwe laury w kraju i za granicą, wodził ich po krainie muzyki bez tajemnic. Już pierwszy utwór (Sonata a-moll Carlisa Seixas) podkreślił klasę artysty. Pełne głębokie

prosze, uroczyste i dźwięczne Etiudy nr 5, 6, 7, 11 — Leo Brauera.

W czasie przerwy wszyscy zeszli podziwiać wystawę akwarel Bernarda Szczanieckiego — pracownika MDK. Po przerwie Leszek Potasiński przy swoim poczuciu humoru i swobodzie szybko nawiązał kontakt z salą, opowiadając barwnie o flamenco. Po otrzymaniu dyplomu z wyróżnieniem na AM w Warszawie, był stypendystą rządu hiszpańskiego i studiował w Konserwatorium Królewskim w Madrycie, w klasie Jose Luisa Rodrigo. Otrzymał wiele nagród na uniwersyteckim kursie muzyki hiszpańskiej w Santiaگو de Compostella. Był jurorem wielu międzynarodowych konkursów gitarowych.

16 maja było trochę deszczowo. W sali dyskretny półmrok, a na scenie Krzysztof Pelech — student AM we Wrocławiu, laureat

II nagrody na konkursie hiszpańskiej w Warszawie, lista m.in. konkursu w Barcelonie. Gdy grał, zaledwie się konkurencyjnie ko burza nasyliła się, sceneria pełna grozy. Słuchaczy galeję drzew, kropki rozbijające się o szklanki, echa grzmotów, zyka wywołania diabła, powiedział C. Strokosz. zyka zawsze się obroni. W części koncertu publiczność jak zahipnotyzowana. To zapomniane — przeżyte.

Czwartego dnia imprezy ściele MB Czesłowski, no nagrody finalistom konkursów. Na gitarze DFIL: I nagroda i gitara — towa — Donata Bieźnia, nica PSM II stopnia w Z Górze, w klasie Teresy czewskiej. II nagroda i gitara zabawka — Monika od trzech miesięcy ucznia Strokosza.

Konkurs na gitarę I nagrodę i akwarelę B. ckiego (płynął fundacji małą gitarę otrzymał Stachowski, a II nagrodę, relę i małą gitarę — Czuha — obaj są uczniami niewa Szporki w PSM w

W drugiej części wystąpiła Isowska — flet i Popławski — gitara. Już utwór Ave Maria — w słuchaczy w odpowiedni. Pięknie brzmiał flet w spółkolsankach, a najdłuższe dwóch ostatnich utworach Andaluza Granadosa. Tylko wirtuoz! Gitara z była za cicha, jednak tym lepiej dorównywała ziomu gry na flecie.

Głównym sponsorem imprezy był DFIL, dołożył Wydział Kultury, pomógł Oświaty. Bardzo zaangażowany dyrektor MDK — Waldemir, lecki, jego pracownicy, fundatorzy. Radio codziennie wiały się o nowości, zja nąkrećła prawie godzinę gram. Proboszcz ks. Jan niewieź oddał kościół we nie gitar bez żadnych żądań i jeszcze rozpoczął Muzyki Gitarowej w Lubina na księdza i znanego stało: ciepło i serdecznie o kościelnym mecenacie i od prawie 2000 lat, o tym i pięknie muzyki i o tym, ciał świecka będzie Bo Bo przecież można powiedzieć że i Bóg jest muzyką.

HALINA

TKK

na Dolnym Śląsku organizuje się UGRUPOWANIE WSPÓŁPRACY KULTURALNEJ POLSKA — UKRAJINA. W programie przewidziane są działania na rzecz zbliżenia wzajemnego obu kultur, ze szczególnym uwzględnieniem literatury i sztuki, wymiana dóbr kultury, wymiana idei. Sądzimy, że inicjatywą tą mogą być zainteresowane skupiska ludności ukraińskiej z naszego regionu. Prosimy zatem osoby zainteresowane programem działania, a także mające własne pomysły i pragnące współuczestniczyć w tym niezmiernie ważnym procesie zbliżenia i poznawania dwu bliskich i sąsiadujących z sobą narodów o kontakt z nami. Wszelkie sugestie i propozycje prosimy kierować na

nazwisko red. Stanisława Sokołowskiego, na adres redakcji. Jednym z najwcześniejszych działań grupowania będzie przygotowanie najnowszego, malej antologii ukraińskiej poezji współczesnej. Prosimy również o materiały do powstającej antologii, chętnie widzielibyśmy tłumaczy polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich. Zatem czekamy na znaki i odzew. Adres: „Polska Miedź”, ul. M. Skłodowskiej 66, LUBIN, woj. Legnicko

★

Otrzymał pismo z Zakładu Budowy Kopalni. Oto jego treść: „W numerze 18 (372) z dnia 3.05.1990 r. ukazała się notatka pt. „Może by skończyć”. W notatce autor podpisujący się inicjałami A.W., powołując się na rozmowę z dyrektorem rozbudowywanej biblioteki, panem Romanem — zastępcą i cenionym bibliofilem, stronniczo wypowiada się o wykonawcy robót, tj. o ZBK w Lubinie.

Jako wykonawca, ZBK żąda, że przed oddaniem do druku tego artykułu, autor nie posatygo-wał się osiągnięciem informacji u źródeł, mimo bezpośredniego sąsiedztwa redakcji „PM” i dyrekcji ZBK. Rzeczywiście jest następująca: do realizacji zadania „Miej-skiej Biblioteki Publicznej w Lubinie” ZBK (Kopalnia nie biblioteki), został „zmobilizowany” przez był-y Komitet Miejski PZPR po od-mowach wykonawstwa wszystkich potencjałów budowlanych z terenu Lubina. Swoją niewielką grupą remontową ZBK jesienią 1987 r. rozpoczął realizację robót obiektu nietypowego i bez projektowego rozważania poziomu wód gruntowych.

Zakres oraz terminy robót inwestycyjnych zawarto w umowie, którą chętnie udostępnił autorowi artykułu. ZBK nigdy nie sugerował panu Romanowi przerwania robót, co byłoby niezgodne z umową i ambicjami budowlanych ZBK też. Mimo trudności finan-

sowych i materiałowych, prace wspomniano w artykule. ZBK nie przerwał robót i nie kajać na zbawiciela, Komitet rozpoczął prace. A jeżeli autor potrafi należeć do autorów prac podjętych budowy, min zakończenia budowy, nie się objętym umową, zostawiając ją.

mgr inż. Bogusław P. z-ca dyr. ds. pracowni

Z wyjaśnienia tego wynika, że prace nigdy nie były przerwane. Autor notatki widzi, że własne oczy opuszczały, a własne prace budowe, ważne. Ważne, że ambicje budowlane Kopalni dowodzą, że wa nie jest przegrana, a zostanie dokończona i ostatecznym decyzją. Z pewnością tego sukcesu. Z pewnością nie będą wdzięczni za taką ofiarność. Czekamy owoce.

...essandro da Ripabottoni, niebywale ten rozwój Grup Modlitwy, że u jego podstaw leżał „wezwanie” papieskie- wspólnej modlitwy i pel- życia chrześcijańskiego; wie wybrana „metoda” oraz ze strony O. Pio; regular- potkania pod kierunkiem spotkania których celem spełnienie pragnień Piusa jego następców: reforma o- życia chrześcijan i chrze- reforma społeczeństwa- woih czwartkowych i nie- konferencjach, wyglą- do członków. Grup Modli- Pio zachęcał ich do świa- do doskonałości pouczal o podstawach życia Obowiązkiem cjińskiego. Obowiązkiem było, oprócz podporządk- kierownika się radom kierownika przestępowanie kramentów świętych, co- rozmyślanie i zgłębianie ynych tekstów.

Pio pragnął, by członkowie Modlitwy rozważali — po- jak on to czynił przez całe — zwłaszcza Mękę Pańską, zynili to klęcząc, tak jak z klękał modląc się w O- Oliwnym. Wzór takich re- nad cierpieniem Boga po- w swoim rozważaniu Agonii. W swoich radach podkreślał ogromną siłę nności, serdeczności i do- zarówno w życiu człowie- i społeczeństwa. Nie moż- chrześcijaninem nie żyjąc i dobrocią. „Nie ma ta- dy, pisał, która mogłaby w mleko i miód miłości, to jedynie spowodować nale narzekanie, smutek u- i melancholia”.

nał się martwić, uczył dusze, gdy mimo medyta- bożnych lektur, nie odczu- wzruszenia, serca, emocji, się wysiłek i rozważanie, nie od nas zależą.

z spokojny we wszystkim, osi się do twego ducha, ra- traj się nieustannie składać w ofierze własne życie i to, co tylko potrafisz nieść zmac, a Jezus dopełni re-

kierownik duchowy potrafił nczym troskliwy ogrod- elegnować każdą powierzoz- e dusze inaczej, zależnie od iowości i potrzeb-

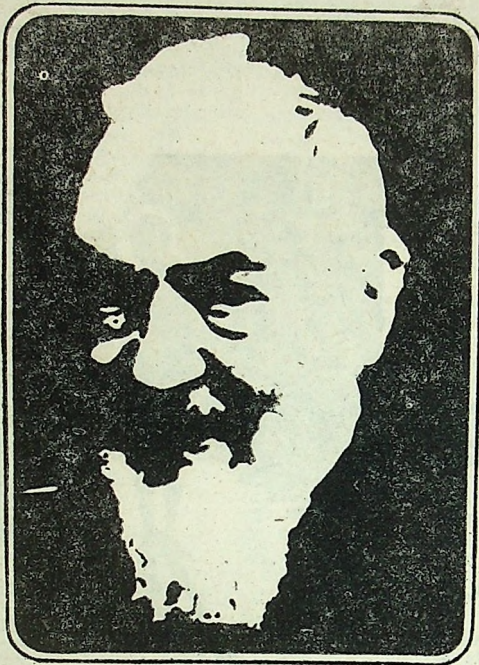
ani jadą do raję pociągami, obrazowo, inni furmanką, ze inni, zwyczajnie, na pie- i wiedz o tym, uspokajał tów, żalących się, że czy- niki postępy na drodze alenia wewnętrznego, że ci ostatni mają najwięcej . A jednej z córek duch- ch, która pragnęła surowiej w Wielki Post rzekł: „Jak- zesz surowiej pościć, jeśli i dwo powłóczyz nogami?” y Modlitwy, zwane też Gru- Ojca Pio nie są stowarzy- ni, nie mają przewodniczą- ni nie wymagają zapisywa- e wiernych, uczestniczących działalności; nie mają spe- przystosowana do duchowej ki wiernych w różnych kra- ch celem, podobnie jak za- am O. Pio, jest opasanie ca- niawia łańcuchem, żywym em modlitwy oraz odno- z życia chrześcijańskiego i do Boga i bliźniego). Je- jest zobowiązaniem członków i raz w miesiącu, na tej modlitwie pod kierownic- ziału oraz zapraszanie z znajomych.

anie Grup możliwe jest e za zgodą miejscowego bis- wodem, który gromadził was Oltarza Pańskiego są wa- grupy Modlitwy — rzekł G. Lercaro podczas krąwo- zdu „Grup Ojca Pio” we

wrzeźniu 1959 r. Swoje uprawo- mocnienie oraz mocną i pociesza- jącą zachętę do działania macie w słowach Chrystusa, który rzekł, że tam gdzie dwóch albo trzech zgromadzi się w Jego imię, On będzie pośród nich. Te słowa Naszego Pana stanowią rację by- tu Grup Modlitwy”.

Na kilka miesięcy przed śmier- cią, zapytany co pragnął osiągnąć tworząc Grupy Modlitwy O. Pio odrzekł: „Chciałem skierować du- sze do Boga... skłonić je do mod- litwy... do wspólnej modlitwy... do modlenia się razem z Jezusem. Nie organizowałem grup; zwywa- lem tylko dusze, by modliły się razem, tak jak tego chce Jezus. Zawsze zalecałem członkom grup i pragnąłem, by ich życie w rodzi- nie i w społeczeństwie było na- prawdę chrześcijańskie. Zalecałem im bratnią miłość, spełnienie do- brych dzieł, a szczególnie posłu- szeństwo względem Kościoła, zgo- dnie z naszym franciszkańskim duchem”.

OJCEC PIO (34)



Często powtarzał następujące upomnienia, skierowane do coraz liczniejszych grup: „Jeśli jesteście moimi dziećmi, módlcie się co wieczór w gronie rodzinnym. Odma- wiajcie święty różaniec ku czci Madonny. Raz na tydzień, a przy- najmniej raz na miesiąc gromadź- cie się w kościele parafialnym, odmawiajcie różaniec, uczestnicz- cie pobożnie we mszy św., słu- chajcie, rozważajcie Słowo Boże i życie Nim; wspólnie przystępuj- cie do Komunii św.; adorujcie, jeśli to możliwe, choć przez go- dzinę Jezusa w Najświętszym Sa- kramencie”.

W lipcu 1968 r. Kongregacja do spraw Zakonów i Instytutów Świeckich uznała oficjalnie istnie- nie i działalność modlitewnego ruchu, utworzonego przez O. Pio, powierzając koordynację Grup Mo- ditwy oraz ich działanie przełożo- nemu klasztoru z San Giovanni Rotondo.

We wrześniu 1975 r. przybyli do Rzymu liczni przedstawiciele grup, by zamianować swoje przy- wiązanie do Kościoła. Ówczesny papież, Paweł VI, błogosławił je przypominając wówczas postać Sty- gmatyka z San Giovanni, który „pośród tylu dobrych i wiel- kich rzeczy, jakich dokonał, utwo- rzył ten hufiec, że rzekę osób, któ- re się modlą i które, za jego przy- kładem, ufając w jego duchową pomoc, poświęcają się życiu chrześcijańskiemu, zaświadcza- ją o jedności w modlitwie, w miłości, w ubóstwie ducha”.

Ta zaryłość modlitewna O. Pio, którą „zarażał” wrażliwe dusze, zbiegła się z apelami papieża Piusa XII, który w latach pięćdzie- siątych nawoływał kapłanów do budzenia wśród wiernych chęci i zwyczaju modlitwy wspólnotowej, do tworzenia silnych i zwartych „frontów” ludzi modlących się.

Ojciec Pio, który od dawna gło- sił, że grupy wiernych żyć bę- dą w pełni życiem chrześcijań- skim, jeśli staną się grupami wier- nych, którzy modlą się razem, te- raz, na wezwanie papieża prze- szedł do czynów: „Weźmy się do roboty”, mówił po swojemu prosto i od serca, do swoich synów i córek duchowych. „Zawiniemy rękawy. Jako pierwsi odpowiadamy na apel Wikariusza Chrystusowe- go”!

I tak zrodziły się Grupy Mo- ditwy. Program i cel ich działania tak określili ich Założyciel: „Są to szkółki wiary, ogniska miłości, w których sam Chrystus przebywa za każdym razem, gdy ich członko-

dlili się gorąco do Chrystusa, by odjął mu te znaki: „Niechaj cier- pieć, niechaj umrzeć z cierpienia, lecz oddał ode mnie te znaki, któ- re wprawiają mnie w głębokie zmieszanie”. Wtedy Jezus miał mu odpowiedzieć: „Będziesz je nosił pięćdziesiąt lat, a potem przy- dziesz do Mnie”.

W 1967 r., na rok przed śmier- cią, odwiedziła go jedna z kuzy- nek, prosząc o radę w skompliko- wanych sprawach rodzinnych. „Za dwa lata już mnie nie będzie, rzekł do niej O. Pio. Ja umrę i zmieni się wiele rzeczy”.

W lipcu 1968 r. małżeństwo La Torre z Genui zwróciło się z pro- bą do O. Pio, by ten — jako dłu- goletni ojciec duchowy obojga małżonków — zechciał udzielić pierwszej Komunii św. ich córecz- ce, Marii Pii. „Jeśli chcą, bym jej udzielił pierwszej Komunii św., niech przyjeżdżają jak najszybciej” brzmiała odpowiedź.

Ustalono datę uroczystości na 25 sierpnia, lecz z powodu jakichś kłopotów rodzinnych państwo La Torre chcieli jeszcze przesunąć ten termin. Kiedy O. Pio dowiedział się o tym, powtórzył to samo, po- naglające zdanie, dodając: „Jeśli opóźnią się, już nie ja udzielię ma- lej Komunii św., mnie już nie za- staną”.

Rodzice małej Marii Pii oczy- wiście przyjechali 25 sierpnia i odbyła się wzruszająca uroczystość. O. Pio, po Mszy św. położył dło- nie na główce dziewczynki, mod- ląc się, by jej ostatnia Komunia św. była tak samo jak ta pierw- sza czysta i niewinna.

Rankiem 8 września 1968 r., w niedzielę, do O. Alberto d'Apolito podeszła jakaś biednie wygląda- jąca kobieta. „Ojcie, powiedzia- ła. Proszę o łaskę. Proszę o uła- twienie mi ucałowania ręki O. Pio”. Zaskoczony zakonnik odparł, że to niemożliwe, kościół pęka wprost w szwach od pielgrzymów, zresztą O. Pio czuje się osłabio- ny, nie należy go męczyć. Może za kilka dni. „Ale ja, Ojcie, cią- gnęła niezrażona kobieta, przeby- łaś tak długą drogę, przyjecha- łaś aż z Sycylii. Jestem biedna, nie stać mnie na hotel”. Wów- czas O. Alberto odrzekł, że jeśli nie ma pieniędzy, by odpocząć po tak długiej podróży w hotelu i je- śli z takim trudem zdobyła środki na podróż, to podjęła niepotrzeb- nie ten przyjazd do San Giovan- ni Rotondo, okupiony aż tak dro- go. „Przez całe życie pragnęłam przyjechać tutaj, usłyszał w odpo- wiedzi. Nie mogłam jednak tego uczynić z braku pieniędzy. Kiedy jednak kilka dni temu O. Pio u- kazał mi się we śnie mówiąc: „Je- śli chcesz zobaczyć mnie, przyje- dźaj śpiesznie do San Giovanni Rotondo, bo wkrótce umrę” zdo- byłam jakoś trochę grosza i co prędzej wyruszyłam w drogę. Nie mogę jednak zostać tu dłużej, bo nie starczyłoby mi na bilet po- wrotny”.

Wstrząśnięty O. Alberto zapro- wadził kobietę na korytarz klasz- torny i nakazał cierpliwie czekać, a sam wrócił spowiadać. Po kil- kunastu minutach zaplakana Sy- cilyjka stanęła przed konfesjona- lem dziękując mu za wstawien- nictwo. Okazało się, że O. Pio pod- szedł do niej, wyrzekł kilka peł- nych dobroci i współczucia słów i pobłogosławił ją.

Tego samego dnia, z sercem wy- pełnionym radością z powodu te- go spotkania, o którym marzyła przez całe życie oraz z duszą gorz- ko ściskającą się na wspomnienie tamtego snu, wyruszyła na połud- nie, ku rodzinnej Katanii.

W piętnaście dni potem, zgodnie z jej proroczym snem, w daleką drogę do Pana wyruszył również O. Pio.

(Cda)
IRENA BURCHACKA

● Gratulujemy awansu pańskie-
go zespołu do I ligi. Czy spodzie-
wał się pan tego?

— Raczej nie, ale gdy jeszcze ja-
ko kibic oglądałem Zagłębie i inne
zespoły grające w II lidze, zastana-
wiałem się dlaczego lubinianie sto-
ją od nich niżej, a byłem nawet za-
jęty tym, iż w I rundzie prze-
skoczyli na własnym parkiecie z
grywalni, z którymi wiosną wy-
rywaliśmy na wyjazdach. Kiedy
w styczniu br. przejmowałem ze-
spół, miał on do lidera siedem pun-
któw straty i trudno było myśleć
o zniwelowaniu tej przewagi. O-
statecznie zajęliśmy II miejsce, ale
po fuzji Grunwaldu z Pospolą
powstało w I lidze (grupa B) jed-
no wolne miejsce, o które walczy-
liśmy w Zabrzu w barażowych po-
jedynkach z Chrobrym Głogów i
Warszawianką. W pierwszym me-
czu wygraliśmy z głogowianami
3:28; w drugim zremisowaliśmy z
drużyną ze stolicy 27:27, choć na
12 min. przed końcowym gwiz-
dem prowadziliśmy różnicą sześciu
bramek. Dzięki temu, że Chrobry
wygrał z Warszawianką zajęliśmy
I lokatę premiowaną awansem.

● Proszę przedstawić autorów
tego sukcesu.

— W turnieju barażowym w Za-
brzu grali: Jerzy Baczyński, Da-
rziusz Bobrek, Jarosław Linka, An-
drzej Puka, Dariusz Ordonowski,
Sławomir Faustman, Paweł Zieliński,
Grzegorz Siekaniec, Grzegorz
Utracik, Tadeusz Haładyn, Ta-
deusz Woźniak, Roman Zaprutko.
Ponadto w rozgrywkach ligowych
występowali: Marcin Giler, Jerzy
Smużyński, Marek Zarembski i Ja-
cek Piechuta. Spory udział w do-
robku drużyny ma także kierow-
nictwo naszej sekcji z wicepreze-
sem Stanisławem Anackim, kie-
rownikiem sekcji Lesławem Kali-
ciakiem, kierownikiem drużyny
Zdzisławem Siekańcem, którzy
troszczyli się, by zawodnicy mieli
jak najlepsze warunki. Bardzo do-
bre współpracowało się z II tre-
nerem Jerzym Szafraniec, byłym
zawodnikiem, wychowankiem Za-
głębia.

● Młczy pan o swojej roli w
tym awansie, a jest ona niewątpli-
wie ważna. Przejął pan zespół w
styczniu od Leszka Karpińskiego,
który miał ambicję wprowadzić Za-
głębie do ekstraklasy już wcześniej,
ale nie umiał znaleźć z zawodnika-
mi wspólnego języka. Proszę po-
wiedzieć skąd się pan wziął w Lu-
binie?

— Pochodzę ze Złotoryi i nadal

tam mieszkam. Kiedyś prowadzi-
łem w Złotoryi zespół trzeciogłowy
i gdy mieliśmy awansować do II li-
gi miejscowi działacze powiedzieli
mi, że miasta nie stać na utrzyma-
nie drużyny w takiej klasie. A ja
miałem ambicję zrobić coś więcej.
Dlatego też w 1984 r. przenieśli-
śmy się do legnickiej Miedzi, która
również występowała w III lidze
i zajmowała środkowe miejsce w
tabeli. Wyprowadziłem ją na lidera,
ale przegraliśmy w barażach. We-
szliśmy jednak do II ligi już w na-
stępnym roku, a po trzech latach
Miedź znalazła się w ekstraklasie.
Dokonałiśmy tego razem z radziec-
kim trenerem. Dobrze mi się z nim
współpracowało, podobnie jak z za-

chłopcami kondycji, bo byliśmy już
roztrenowani po występach w II
lidze, ale w warunkach ekstremal-
nych moi zawodnicy zamiast robić
to, co potrafili najlepiej, szukają
innych rozwiązań. A to nie wycho-
dzi wtedy...

● Których zawodników ocenia
pan najwyżej?

— W rundzie wiosennej i w ba-
rażach najrozwójniej grali T. Hała-
dyn, A. Puka, P. Zieliński i M.
Zarembski.

● Czy ktoś pana zawiódł?

— Nie, ale wynika to z tego, że
dopiero rozpoznaję moich chłop-
ców. Ponadto przed tymi młodymi
zawodnikami nie stawiałem tak
wysokich zadań, jak to się

my 4-5 miejsce.

● Czy drużyna Zagłębia dozna
jakichś wzmocnień?

— Muszę powiedzieć, że w kraju
jest duże zainteresowanie Lubin-
em i kilku zawodników, którzy
już coś w swoim życiu osiągnęli,
zgłosiło swoje oferty. Ale dziś jest
za wcześnie mówić o konkretnych.

● Czy ktoś odejdzie?

— Na pewno T. Haładyn, który
kończy karierę zawodniczą. Trzech
innych chłopców marzyło o wy-
jeździe za granicę, ale to nie jest
takie proste. Dwóch już się rozmy-
śliło. Sądzę, że trzeci też się pojawi
na treningu 15 lipca.

● Rozmawiamy o ligowych pla-
nach, a czy przypadkiem sekcji nie
grozi widmo likwidacji?

— Mam pecha, bo przyszedłem
do Zagłębia, gdy w klubie pojawi-
ły się kłopoty finansowe i gdy tro-
chę zmieniła się rola zakładu opie-
kuńczego nad sekcją piłki ręcznej.
Z tego, co słyszałem, dotychczasowy
mecenasa — Zakład Robót Gór-
niczych — spełniał swoją funkcję
znakomicie i aż dziw bierze, że pi-
karze ręczni — mając tak wspaniałe
warunki — nie awansowali wcześ-
niej do ekstraklasy. Problemy za-
częły się na początku roku, bardzo
źle było w lutym, marcu. Zawodni-
cy bardzo przeżywali to, iż stracą
etat w zakładzie. Czuli się to na
treningach, meczach, musiałem ich
dodatkowo mobilizować. W końcu,
dzięki zrozumieniu działaczy zwią-
zkowych, członków Rady Pracow-
niczej i dyrekcji, utrzymaliśmy chłop-
ców na etatach zakładowych do
końca ligowych rozgrywek. Po za-
kończeniu II ligi zapytałem dy-
rekcję klubu, co z piłką ręczną? W
odpowiedzi dostaliśmy 10 stypen-
diów. To nas w dużej mierze zado-
wala. Ale czy wystarczy na I ligę,
trudno powiedzieć. Kilku zawodni-
ków postanowiło jednak pójść do
pracy w kopalni, żeby nie utracić
przywilejów górniczych. Zadekla-
rowali mi swoje usługi. Obawiam
się jednak, że ich organizmy nie
wytrzymają trudów pracy na dole
i obciążen treningowych po połu-
dniu. Liczę, że wspólnie z zakładem
znajdziemy jakieś rozwiązanie.
Wierzę, że gdy unormuje się sy-
tuacja w ZRG, wróci przychylny
stosunek do sportu. Przecież w na-
szej sekcji grają i trenują dzieci
górników. To dla nich prowadzimy
tę pracę. Dlatego jestem przekonany,
że ZRG nigdy się od nas nie od-
wróci, a my na pewno nie zawie-
dziemy naszego mecenasa.

● Dziękuję za rozmowę.

NIESPODZIEWANY AWANS

Z ANDRZEJEM JEZAKIEM, I trenerem piłkarzy ręcznych
Zagłębia Lubin, rozmawia Andrzej Maran.

wodnikami i działaczami Miedzi,
ale mimo to w sierpniu 1989 r.
przeszedłem do Zagłębia, podejmuj-
jąc pracę z młodzieżą. W styczniu
tego roku kierownictwo klubu po-
wierzyło mi prowadzenie I zespołu.

● Jakie są plusy i minusy pań-
skiej drużyny?

— Wielką zaletą Zagłębia jest
młodość. Średnia wieku wynosi 23
lata. Są to głównie wychowankowie
klubu.

● Lubin zawsze nastawiał się na
import. Czyby chciał pan zerwać
z tą tradycją?

— Nigdy nie byłem zwolenn-
ikiem ściągania zawodników, chy-
ba że sam ktoś przyjdzie i pasuje
mi do koncepcji gry zespołu, to
biorę. Ale żebym sam jeździł po
Polsce i kaperował — to nie w
moim guście. Prawdę mówiąc, wolę
miejscowego średniaka niż gwiazdę
z zewnątrz. Wychowanek nie gra za
i dla pieniędzy, wykazuje większą
ambicję, wolę walki. Dlatego Za-
głębiu tych cech nie można odmó-
wić i to jest kolejna wielka zaleta
mojej drużyny. A co do man-
kamentów... Główny — to brak
dyscypliny taktycznej. Widać to
było szczególnie podczas barażowe-
go pojedynku z Warszawianką. To
fakt, że w końcówce zabrakło

robi w przypadku rutyniarzy. W
rozmowie przed meczami II rundy
powiedziałem swoim podopiecz-
nym: Możemy wszystkie mecze wy-
grać, ale nie musimy awansować.
Musicie natomiast nad sobą praco-
wać i słuchać, co mówi trener, bo
z boku zawsze lepiej wszystko się
widzi.

● Po paru miesiącach pracy ma-
pan już znacznie lepsze rozeznanie
możliwości poszczególnych zawo-
dników, jak i całej drużyny. Jak pan
ocenia szansę Zagłębia w I lidze?

— Nasze szanse są duże, ale nie
wynika to z tego, iż jesteśmy już
tacy dobrzy, lecz dlatego, że inne
zespoły — na skutek wyjazdu za
granicę najlepszych zawodników —
są osłabione. U nich, jak i u nas
występować będzie głównie mło-
dzież. W konfrontacji z nimi nie
będziemy więc gorsi, chyba że w
którymś zespole znajdą się rutynia-
rze, to wtedy trudniej będzie nam
wygrać. Ale i tak nie powinno być
źle, bo podczas przygotowań do
rundy wiosennej graliśmy z Wy-
brzeżem Gdańsk, Grunwaldem i
Pospolą, Chrobrym i Śląskiem i
aż tak wielkiej różnicy nie widzia-
łem, choć pojedynki towarzyskie
rozgrywa się trochę inaczej... Są-
dzę, że na osiem zespołów zajmie-

PIŁKARSKI JARMARK

28-29 lipca rusza piłkarska I
liga. W inauguracyjnym meczu
Zagłębie spotka się na GOS-ie
z Olimpią. Będzie więc okazja
zrewanżować się poznaniakom za
wiosenną porażkę i to na wła-
snym boisku.

W następnym tygodniu lubinia-
nie jadą do Legii.

Wiele wskazuje na to, iż w
drużynie Zagłębia nie znajdą zbyt
wielkie zmiany kadrowe. Jak do-
tąd nie sprawdzają się pogłoski o
zagranicznych transferach. W ka-
żdym razie do Lubina nie przyje-
chali żaden kontrahenci, nie wpły-
nęła też żadna oferta.

Ciekawe co powie na to lubiń-
ski przedstawiciel „Tempa”, który
w czynie społecznym odwiedza
różne instytucje i kolportuje „stu-
procentową” wiadomość, iż stara
nomenklatura trzyma się jeszcze
klubu, by zgarnąć forszę z trans-
ferów do własnej kieszeni.

Skoro o transferach mowa, to
podajemy, iż nie jest prawdziwą
informacją podana przez „Trybu-
nę”, iż Jarosław Gierjekiewicz

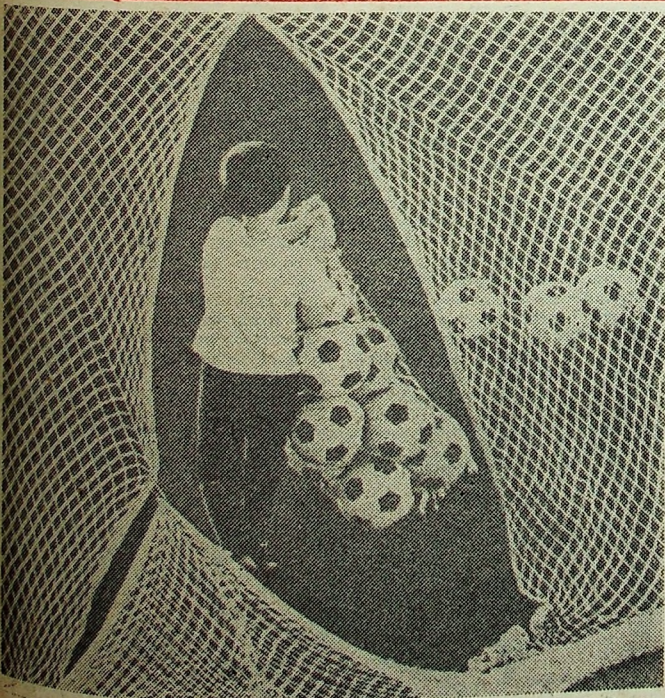
wraca z Jagiellonii do Zagłębia.
Ten wychowanek biłostockiego
klubu opuścił przed dwoma laty
Lubin, by studiować w rodzin-
nym mieście i na ten czas dostał
z urzędu pozwolenie na grę w
Jagiellonii. Szybko jednak poze-
gnał się z indeksem i — w myśl
przepisów — winien pojawić się
w Lubinie. Ale Zagłębie zdecydo-
wało się Gierjekiewicza odspre-
dzać Jagiellonii, skąd go kiedyś
kupilo.

Na razie piłkarze wicemistrza
Polski przebywają na urlopie do
25 czerwca.

PZPN zaproponował Zagłębiu
udział w międzynarodowym tur-
nieju piłki nożnej rozgrywanym w
lipcu w Teheranie, jednak szkole-
niowcy lubińscy uznali, iż wyjazd
ten zakłóciłby cykl przygotowań
zespołu do nowego sezonu i wy-
stępu w Pucharze UEFA.

29 czerwca odbędzie się walne
zebranie sprawozdawczo-wyborcze
MKS Zagłębie.

Zapowiadane są wielkie zmiany
we władzach klubowych.



Artykuł jest dyskusyjny z powodu charakteru poruszanego tematu. Zamiarem jego jest próba odpowiedzi czy też wypowiedzi na zadane w tytule pytanie. Na ile jest jednym i drugim, pozostawiamy Czytelnikom i prosimy o osobiste opinie do redakcji, komisji zakładowych, Komisji Górniczej Zagłębia Miedziowego NSZZ „Solidarność” oraz NSZZ Pracowników Zakładów KGHM.

Przemysł miedziowy bryluje w gospodarce Polski niczym okazały klejnot w jej skarbcu narodowych bogactw. Potężne w skali światowej złoża rud miedzi, którego odkrycie przez Jana Wyżykowskiego i zespół było niebawem sensacją polskiej geologii na skalę co najmniej europejską, w niesłychanie szybkim tempie, nie mającym wielu przykładów w przemyśle światowym, zostało kompleksowo zagospodarowane.

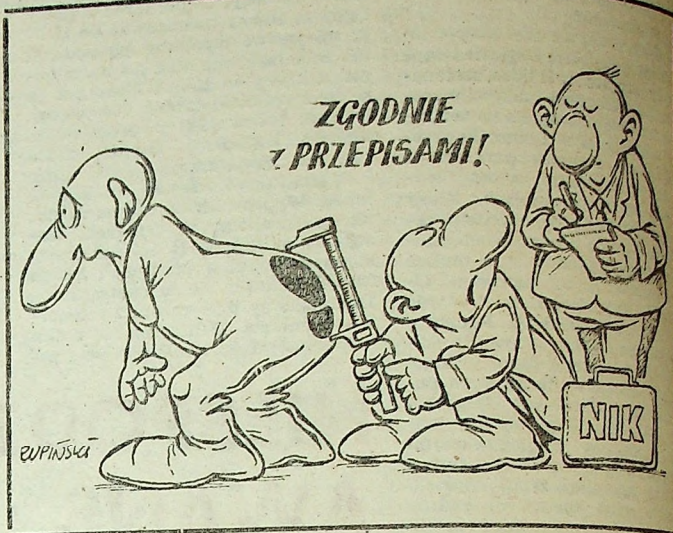
Odkrywczy złoża i budowniczowie pierwszych szybów górniczych, pracujący w KGHM, doczekali się pełni rozwoju przemysłu miedziowego, będącego ważnym filarem polskiej gospodarki. Zbudowany od podstaw, posiada w kraju opinię dobrze stworzonej i prosperującej branży przemysłowej, będącej rzeczywistym przykładem znanego porządku: Polak potrafił. Jako jedna z nielicznych branż przemysłu oparła się pustoszącemu gospodarce kryzysowi lat osiemdziesiątych, nie zmniejszając produkcji przemysłowej. Jednak z krytycznych dyskusji i rozważań wynika, że nie jest on bezwzględnie wzorem doskonałości. Dzisiaj wyrażać widac negatywne skutki wywołane oficjalną ideologią partyjną, której wyraźne piętno opóźnienia i konserwatyzmu wycisnęło się na ekonomice, organizacji i zarządzaniu. Porównanie stanu rzeczywistości tych dziedzin z wzorami zagranicznymi (lub teorią) wykazuje, że istnieje duży dystans i opóźnienia w rozwoju oryginalności istniejących rozwiązań graniczących z archaizmem. Powodem krytycznych ocen jest stały, szybki postęp wielu dziedzin techniki i ekonomiki światowego przemysłu miedziowego i na tym tle miejsce polskiego przemysłu miedziowego. Impulsem bezpośrednim są zmiany polityczne i gospodarcze w kraju, wręcz wymagające reformowania gospodarki i osiągnięcie przez nią zakładanych celów społecznych.

Wiele wskazuje, że zasadniczą pierwszoplanową sprawą w reformie gospodarki KGHM oraz państwa jest szeroko pojęta gospodarka zasobami złoża rud miedzi. Truizmem jest stwierdzenie, jednak nie zawsze uświadamiane w odpowiednim miejscu i czasie, że byt i żywotność przemysłu zależy od tempa wykorzystania eksploatowanych zasobów, oszczędności ich pozyskania i stopnia ich przetworstwa. Obawy o stan rzeczy-

wistości określony tymi stwierdzeniami są znane od dawna.

Dostrzegają to najwyższe władze Rzeczypospolitej Polskiej. Parlament w bieżącym roku przygotowuje nowelizację dwóch najważniejszych ustaw zasadniczo normujących stan prawny w tym zakresie: Prawo Geologiczne i Prawo Górnicze. W tej sytuacji godzi się rzeczowo i krytycznie przeanalizować raz jeszcze na publicznym forum stan gospodarki złożem.

Istnieje w tej sprawie ważny interes związkowy liczących zespołów pracowników, czyli interes społeczny, polegający na tym, że istnieją obiektywne związki między gospodarką złożem a żywotnością zakładów górniczych, eksploatujących złoża z jednej strony, a z drugiej — efektem produkcji w postaci wypracowanego do podziału zysku zakładów pracy i przedsiębiorstwa. Po pierwsze więc: lepsze wykorzystanie zasobów, czyli mniejsze straty w ich pozyskiwaniu, sprzyjać dłuższej żywotności kopalń i zakładów im towarzyszących, a tym samym istnieniu w nich stanowisk pracy. Po drugie: efekt pracy, którego miernikiem jest zysk, zależy w stopniu istotnym od bogactwa wy-



praszę związkowej i lokalnej, bowiem mimo wykształcenia (w tym specjalistycznego, górniczego i ekonomicznego), poziom wiedzy i świadomości jest raczej niski. Chodzi tu o takie pojęcia z ekonomiki górnictwa jak: podatek od złoża, cena rudy w złożu, cena rozliczeniowa na urobek górniczy,

przeniesionych z najlepszych wzorów zagranicznych, do warunków polskich. Winny być przez załogi akceptowane, stanowić motywację do pracy i rzeczywiście uwzględnić interes państwa.

Szkolnictwo krajowe różnych stopni nie kształci takich fachowców ekonomistów, którzy mogliby zmienić ten stan rzeczywistości. Podręczniki akademickie krajowe wykazują kompletny zastój w przyroście wiedzy ekonomiki górnictwa na przestrzeni czterdziestu lat. Brak jest wartościowych prac badawczych, eksperymentalnych, poza nielicznymi, szczególnie z górnictwa węgla kamiennego. Aktualnie czynione są starania wydania polskich tłumaczeń dobrych podręczników anglosaskich z ekonomiki górnictwa. Największą jednak wartość, resztą jak zawsze, stanowią ludzie — pracownicy nauki i przemysłu, którzy legitymują się wiedzą, doświadczeniem, wynikami pracy, orientacją i praktyką w zagranicznych przedsiębiorstwach górniczych.

Reformy gospodarczej nie należy oczekiwać w jakichś supergigantycznych i wynalazczych rozwiązaniach, bowiem efektywne społecznie i ekonomicznie systemy są powszechnie znane i wypróbowane za granicą. Nowoczesnością będzie adaptacja znanych rozwiązań i zależności techniczno-ekonomicznych oraz samorzadne ich społeczne zaakceptowanie w warunkach polskiego przemysłu miedziowego.

Wyda się że wszechmiar celowe i na czasie zorganizowanie pod patronatem wszystkich związków zawodowych, SITG, PTE, siłami najsilniejszych głów nauki i przemysłu, sympozjum, którego celem byłoby przedyskutowanie projektów rozwiązań, ustalenie wybranych głównych zagadnień reformy gospodarczej przemysłu miedziowego i kolejności praktycznych działań reformatorycznych.

Bezspornie, dodałoby to wiele do praktycznym działaniom w najbliższej przyszłości, a przemysł, w którym mamy honor pracować, jeszcze większy Rzeczypospolitej przynosił pożytek...

JAK ROZPOCZĄĆ REFORMĘ KGHM

ŚLAWOMIR TUSIŃSKI

eksploatowanych zasobów, które w poszczególnych kopalniach i w różnym czasie są dość znacznie zróżnicowane.

W związku z obiektywnym istnieniem tych głównych interesów, w skali zakładów i przedsiębiorstwa, wydaje się, że reforma winna dotyczyć szczególnie gospodarki złożem, jeżeli ma zabezpieczyć interesy związkowe zgodnie z samorządnością i uznanymi kryteriami sprawiedliwości. Intuicyjnie interes załóg leży w maksymalnie długiej żywotności kopalń, czyli oszczędnej gospodarce złożem i wszechstronnym przetworstwie wydobytego surowca. Dalej interes polega na tym, że wypracowany do podziału zysk powinien zależeć głównie od nakładu pracy i jej organizacji i dlatego winien być korygowany rachunkiem renty górniczej w zależności od bogactwa eksploatowanych zasobów. Drugi aspekt interesu związkowego jest uwikłany w zależnościach techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych oraz poczuciu sprawiedliwości społecznej. Winien on być poddany dyskusji społecznej w celu określenia społecznych i państwowych interesów i środków technicznych i organizacyjnych te interesy zabezpieczających.

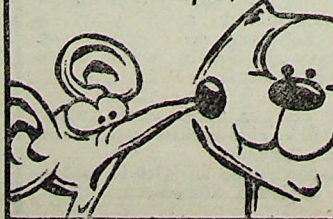
Wyda się celowe szersze spularyzowanie tych zagadnień w

renta górnicza, renta górnicza różniczkowa i inne.

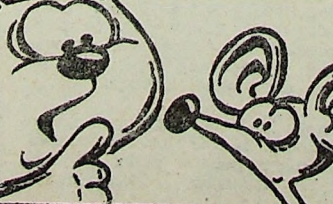
Konieczność ewolucyjnych zmian ogólnie pojętego zarządzania przemysłem miedziowym, wynikająca ze zmian politycznych i gospodarczych kraju, musi dążyć docelowo do „sprawdzonych”, wzorcowych rozwiązań znanych z zastosowania i praktyki za granicą, skoro w kraju ich nie ma. Jest to szczególnie istotne, ponieważ istnieje silna krytyka społeczna ze strony załóg górniczych dotycząca obecnego stanu rzeczywistości i tempa zmian. W maju br. krytyczną ocenę stanu zarządzania polskim przemysłem węglowym, szczególnie pod względem braku motywacyjnych systemów pracy wyraziło kilkadziesiąt Zakładowych Komisji KWK. A trzeba tutaj dodać, że na rzecz reformy gospodarczej przemysłu węglowego pracuje specjalna fachowa komisja Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Utarło się w niedawnej przeszłości w przemyśle miedziowym przenoszenie wzorców, głównie rozwiązań placowych, z górnictwa węgla kamiennego. Wydaje się, że rozwiązania gospodarczo-finansowe, w tym i placowe, nie powinny być mechanicznie kopiowane z ekonomiki górnictwa węgla kamiennego, a wynikać winny z rozwiązań systemowych, postępowych,

CO TO WŁAŚCIWIE JEST TEN SAMORZĄD?



SAMORZĄD, MYSZA, OZNACZA...



...ŻE BĘDZIEMY SAMI RZĄDZIĆ!



OCZYWIŚCIE WAMI!



TV

CZWARTEK - 21 VI 1990 R.

9.35 „Chłopak do wzięcia” — kome-
dia ZSRR.
16.25 „Kwant” oraz „Ordyn”.
17.45 Teleexpress.
17.50 „System”.
18.00 „Świat kocha nas na niby” —
film dok.
19.25 Mag. katolicki.
19.45 „10 minut”.
19.50 Dobranoc.
19.55 „Od A do Z”.
19.55 Wiadomości.
20.05 Jacek Kaczmarski '90.
20.45 Studio Italia '90: Irlandia —
Holandia (transmisja).
22.55 Wiadomości wieczorne.
23.10 XXVII Krajowy Festiwal Pol-
skiej Piosenki Opolo '90 — Debiuty.

PROGRAM II

16.45 Studio Italia '90: Belgia —
Hiszpania (transmisja).
18.55 „W labiryncie” serial TP.
19.20 Mrozek — relacja z festiwalu
w Krakowie.
19.30 Przegląd filmów Piotra Pa-
randowskiego.
19.50 Ocalić od zapomnienia.
20.00 Olivier Messiaen — „Święty
Franciszek z Asyżu”.
21.00 „Ekspress reporterów”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio Teatralne „Dwójki” —
Sławomir Mrożek: „Polowanie na li-
sa”.

PIĄTEK - 22 VI 1990 R.

9.25 „Boso do łóżka” (3) — serial
NRD.
16.25 Telewizja i ty (2).
16.50 „Okienko Pankraciego”.
17.45 Teleexpress.
17.50 „Była pustynia”.
17.55 „Raport”.
18.10 „Szkoła mistrzów”.
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „80/90” — magazyn publicysty-
czno-muzyczny.
21.05 Sport.
21.45 Opolo '90 — Premiery (trans-
misja).
22.55 Wiadomości wieczorne.
23.45 Opolo '90 — Premie i premiery
(transmisja).
0.05 Weekend w „Jedynce”.

PROGRAM II

17.10 „Wzroczkowa lista” — przebojowy
Marka Niedzwieckiego”.
17.40 Express gospodarczy.
18.00 Fakty.
18.30 „Dobra nadzieja” (12) — serial
francuski.
19.20 Antena „Dwójki”.
19.30 „Miode, piękne głosy”.
20.00 „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Okno cyklonu” — film hisz-
pański.
23.15 Komentarz dnia.

SOBOTA - 23 VI 1990 R.

9.00 „Drops” oraz „Heidi” (25 i 26 —
ost.).
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 „Millitaria, obronność, nowo-
czesność”.
11.05 Film dok.
11.35 Telewizyjny koncert życzeń.
12.05 „Siódemka” w „Jedynce”.
14.10 „Nad Niemnem, Piną i Prype-
cia” (7).
14.35 „Rewizja nadzwyczajna”.
14.55 Portrety.
16.00 „Butik”.
16.30 Teleexpress.
16.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału.
17.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Telewizja Chłapkowice”.
20.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału.
22.55 7 dni — świat.
23.25 Grupa „Vox”.
23.45 Życie jest fraszka.
23.55 Telegazeta.
24.00 Opolo '90 — Wspomnij, mnie
— piosenki lat 20. i 30. (transmisja).

PROGRAM II

12.30 „Czas akademicki”.
13.00 „Bariony”.
13.30 Zwierzęta świata.
13.55 „Klub midi”.
14.15 „Baranów” — film dok.
14.25 „Spektrum”.
14.40 „Morskie rozmaitości”.
15.05 „Meandry architektury”.
15.30 Reportaż.
16.00 Public. kult.
17.00 „Bruce Forsyth's Special”.
18.00 Fakty.
18.30 „Odeon” na antenie „Dwójki”.
19.15 Mrozek — relacja z festiwalu
w Krakowie.
19.30 Wzgórze godziwego życia.
20.00 Capella Gedanensis „Live”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Ostatnie dni Pattona”, cz. 1
— film USA.
23.05 Komentarz dnia.
23.10 Brunona Miecugowa „Duchy
polskie”.

NIEDZIELA - 24 VI 1990 R.

9.00 „Teleranek” oraz „Detektywi
na wakacjach” (5).
10.30 Wiadomości poranne.

10.35 „Na podboj oceanów” (4).
11.25 „Nolowania”.
11.50 „Szalom” (ost.).
12.30 Telewizyjny koncert życzeń.
13.15 „Tęczowy music-box”.
14.15 Opolo '90 — Piosenki Anny
Jantar.
15.15 „Antena”.
15.35 „Powrót Arsena Lupin” (3) —
serial fr.
16.30 Teleexpress.
16.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wiadomości.
19.55 „Modrzejewska” (7) — ostatni
odcinek serialu TP.
21.15 Opolo '90 — Mikrofon i ekran
(1) (transmisja).
Ok. 22.45 Wiadomości wieczorne.
23.00 Opolo '90 — Mikrofon i ekran
(2) (transmisja).

PROGRAM II

9.45 Film dla niesłyszących. „Mo-
drzejewska” (7) — ostatni odcinek se-
rialu TP.
11.05 „Jutro poniedziałek”.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
12.00 PKF.
12.10 „Płonące pola” (3) — serial au-
stralijski.
13.05 „100 pytań do...”
13.45 „A to Polska właśnie”.
14.15 Kino familijne: „Myślałem, że
mnie lubisz” — film NRD.
15.20 Maciej Niesiołowski — Z ta-
tuś i humorem.
15.40 Podróż w czasie i przestrzeni.
16.35 „Polacy”.
17.30 „Bliżej świata”.
19.00 „Wydarzenie tygodnia”.
19.30 „Galeria 37 milionów”.
20.00 Public. kult.
20.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału.
Ck. 21.45 Panorama dnia.
22.55 „Płonące pola” (4) — serial
australijski.
23.45 Komentarz dnia.
23.50 „Akademia wiersza”.

PONIEDZIAŁEK - 25 VI 1990 R.

16.30 Teleexpress.
16.45 Studio Italia '90 — 1/8 fina-
łu (transmisja meczu).
19.00 Dobranoc.
19.10 „W Sejmie i Senacie”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Spotkanie na trakcie” —
program z udziałem m. in. Krystyny
Sienkiewicz, Edyty Geppert.
20.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału
(transmisja).
22.55 „Kontrapunkt”.
23.25 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

17.15 Przegląd PKF.
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”:
językowej twórczości.
18.00 Fakty.
18.30 „Kaczmarski '90”.
19.30 „Życie muzyczne”.
20.00 Teatr telewizji — Sławomir

Mrożek: „Portret”.
21.55 Panorama dnia.
22.10 „Auto moto fan klub”.
22.40 Komentarz dnia.

WTOREK - 26 VI 1990 R.

9.10 Teleferie.
9.40 Kino Teleferii — „Tajemnicza
wyspa” (1) — serial CSRF.
10.10 „Falszywe dolary” — kome-
dia węg.
16.30 Teleexpress.
16.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału
(transmisja meczu).
19.00 Dobranoc.
19.10 „Plus — minus”.
19.30 Wiadomości.
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem
Kuroniem.
20.15 „Standardy”, cz. 2.
20.45 Studio Italia '90 — 1/8 fina-
łu (transmisja meczu).
22.55 „Listy o gospodarce”.
23.30 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

18.00 Fakty.
18.30 „Dawniej niż wczoraj”.
18.50 Progr. public.
19.10 Modlitwa wieczorna.
19.30 „Z wiatrem i pod wiatr”.
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyń-
skiego”.
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Rzeka świetlików” — film
jap.
23.20 Komentarz dnia.

ŚRODA - 27 VI 1990 R.

9.10 Teleferie: „Altanka”.
9.40 Kino Teleferii: „Zagubiona me-
lodia” (1) — serial CSRF.
10.10 „Bluebell” (7) — serial obcya-
jowy produkcji ang.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Sensacje XX wieku”.
17.55 Telewizyjny informator wy-
dawniczy.
18.15 Film dok.
18.45 „Rolnicze rozmaitości”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Tele-audio-video”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Bluebell” (7) — serial ang.
21.00 Sport.
21.10 „Sprawa dla reportera”.
21.50 „Wokół wielkiej sceny”.
22.40 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

17.10 „Zbliżenia, czyli to i owo
filmie”.
17.40 Express gospodarczy.
18.00 Fakty.
18.30 „Po prostu Bałcerowicz”.
19.30 „Kolekcja Nawrockich”.
20.00 „Klub ludzi z przeszłością”.
20.20 „O czym się mówi”.
20.40 „Ze wszystkich stron”.
21.10 „Przegląd muzyczny”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” — serial TP.
22.15 „397”.
23.15 Komentarz dnia.

HOROSKOP

BARAN (21 III—18 IV). Uważaj
na to, co mówisz, bo nie zawsze
masz rację, a do błędu nielato
się przyczyna. Twój współpracow-
nik dawno nie słyszał od ciebie
dobrego słowa, a przecież nie są
tacy najgorsi.

BYK (19 IV—20 V). Wiele radości
sprawi ci drobny prezent od przy-
jaciół. Zorganizowana przez ciebie
zabawa może mieć miłe zakończe-
nie. Czasami warto pójść na ca-
łość, tylko czy ty to potrafisz?

BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Wa-
gary od wszystkiego — to to, o
czym skrycie marzysz. Spróbuj,
może ci się uda. Tylko, czy łatwo
przyjdzie ci zrezygnować ze wszy-
stkiego i czy to „nowe” jest tego
warcie?

RAK (23 VI—22 VII). Są sprawy,
których nie da się jednoznacznie
określić, wszystko zależy od punk-
tu widzenia. Małkontenci wszystko
widzą na czarno — chcesz do nich
należać, to narzekaj i marudź, a
nawet słońce zobaczysz za czarną
chmurką. Czy nie szkoda w ten
sposób marnować lata?

LEW (23 VII—22 VIII). Czasami
zdarzają się sprawy, które są zbyt
piękne, aby mogły być prawdziwe.
Właśnie zapowiada się dla ciebie
okres cudownych przeżyć. Wy-
cieczka w góry przyniesie ci wiele
przyjemności. Nie zaniedbuj
gry w tenisa — kondycja się
przyda.

PANNA (23 VIII—22 IX). „Dian-
mentowy koleczyk” ofiarowany
bliskiej osobie przyniesie niespo-

dziewane efekty i znów sprawdzi
się powiedzenie, że drobne prezenty
utrwalają przyjaźń. Pamiętaj
także o sobie. Kłopoty ze zdro-
wem mogą pokrzyżować nawet
najpiękniejsze plany.

WAGA (23 IX—22 X). Nie zanie-
dbuj rodziny, dawno nie odwie-
dzałeś swoich najbliższych. W gro-
nie współpracowników czeka cię
miła niespodzianka. Uważaj na to,
co mówisz — złe zrozumienie nie tu-
maczy aragionji.

SKORPION (23 X—22 XI). Owo-
ce twojego postępowania nie da-
dzą długo czekać na siebie. Bę-
dziesz miał, czego chciałeś. Z kłó-
potów wybawi cię ktoś, o kim
bardzo źle myślałeś. Warto zrewi-
dować niektóre swoje poglądy.

STRZELEC (23 XI—22 XII). Ty-
dzień pełen szalonych pomysłów,
nie wszystkie dadzą się zrealizo-
wać, ale warto spróbować. Idź na
spacer z blondynką, kup różowe
okulary, poszalej i nie martw się
— na zmartwienia masz jeszcze
czas.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). No-
wa kreacja sprawi ci wiele kłó-
potów, ale twoja pomysłowość
sprawi, że zadziwisz swoje otocze-
nie. W sprawach intymnych zau-
faj swojej intuicji, nie zawsze ro-
zum jest dobrym doradcą.

WODNIK (21 I—18 II). Nie prze-
ceniaj swojego uroku osobistego,
są tacy, na których on nie działa,
szczególnie spod znaku Lwa. Choć
trudno w to uwierzyć, ale twoja
szczęśliwa gwiazda patrzy na ciebie
laskawym okiem i obiecuje
wiele. Może warto w to uwierzyć?

RYBA (19 II—20 III). Szaleństwa
ostatnich dni nie wyjdą ci na do-
bre, a twoje pokrętnie wyjaśnie-
nia nie będą zbyt mile widziane.
Tydzień pełen stresów i kłopotów,
chyba zaskuteczonych.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

● „Zaczarowane pantofelki” — 21
bm., g. 10 i 12, 22 bm., g. 10, 23—24
bm., g. 16, 26 bm., g. 10.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 23—25 bm.:
„Piramida strachu” (USA), „Trzech oj-
ców” (fr.), 23—24 bm.: „Wielka przy-
goda psa Benjiego” (USA), 26—27 bm.:
„Critters” (USA), „Elektroniczny mor-
derca” (USA), „Seks telefon” (USA).
LEGNICA — Plastik — 23—27 bm.:
„Nietykani” (USA), „Karatecy z Ka-
tionu Złotej Rzeki” (chín.), „Niesamo-
wity jeździec” (USA), Ognisko — 21—27
bm.: „M.A.S.H.” (USA).
LUBIN — Muza — 21—25 bm.: „Rain
Man” (USA), 27 bm.: „Galimatias, czy-
li kogel mogel II” (pol.), „Rykoszet”.
POLONIA — 21—24 bm.: „Prze-
słuchanie” (pol.), „Rybka zwana Wan-
da”, 26—27 bm.: „Śmiertelnie mroźna zima”
(USA), „Imperium słońca” (USA), „Ka-
czor Howard” (USA).
Kina zastrzegają sobie prawo zmiany
repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUBY
GŁOGÓW

MOK — Pigwa show — „Pigwa z nędzą
przez kraj pędzą” — 22 bm., g. 17 i
19.
● Udział zespołów MOK w Rencer-
cie z okazji I Ogólnopolskiego Marato-
nu Inwalidów — 23 bm. na stadionie
miejskim.
● Turniej brydża sportowego — 22
i 26 bm., g. 17.
● Rozgrywki szachowe — 25 i 27
bm., g. 17.
● Projekcja bajek i filmów wideo
dla dzieci — w soboty, g. 11.

LEGNICA

WDK — Przegląd zespołów muzycznych
woj. legnickiego — 23 bm., g. 11.
● Gielda sprzętu wędkarskiego —
27 bm., g. 15.

LCK

● „Dar serca” — spotkanie dla po-
piecznych PCK, 21 bm., g. 16.
● W piątek, g. 15—18 i niedziele, g.
10—13 — gieldy sprzętu wideo, kaset,
płyt (od ul. Partyzantów).

LUBIN

DKZM — Program kabaretowy „Pigwa
show” — 23 bm., g. 15, 17 i 19.
● Gieldy komputerowe i wideo —
w każdą sobotę w g. 10—14 w holu te-
lewizyjnym.

MGDK

● Wystawa prac Czesława Moryśa
— do końca bm.
● Wystawa prac sekcji fotograficz-
nej „Poplenerowe wspomnienia” —
od 22 bm.
● Otwarte próby Górniczego Chóru
Męskiego — 26 i 28 bm., g. 17.

KMPK

● Projekcja wideo „Dziewczyna w
różowej sukience” — 26 bm., g. 18.
● Wystawa rysunków satyrycznych
Andrzeja Mieczki „Porno dla ubogich”
— do końca bm. w czyteln.
● Wystawa „Erotyka w polskim ry-
sunku satyrycznym” — w holu.

„WZGÓRZE ZAMKOWE”

● „Zgineli w Katyniu” — dokumen-
talna wystawa fotografii — do 30 bm.
● Ośrodek organizuje kurs „Kolor —
moda — styl”, który prowadzić będzie
Joanna Dzięgielewska-Krzyżelska. Zapi-
sy, tel. 44-49-19.

PÓLKOWICE
„IMPRESJA”

● III Półkowieckie spotkania teatral-
ne — 22 i 23 bm.
● Recital Roberta Mazurkiewicza pt.
„Polacy” — 22 bm., g. 17.
● „Party lat — 60” — zabawa dla
młodzieży, 23 bm., g. 17.
● „Literackie ABC” w programie
konkursu czytelnicy — 27 bm., g. 10.

Prosto z życia

W KULUARACH...

...inauguracyjnej sesji nowej Rady Miejskiej w Lubinie pod- słuchaliśmy przypadkowo kilku malkontentów, którzy narzekali, a to na zbyt dużą pewność siebie radnych spod znaku KO „S” („for- sują swoje na siłę”), a to na brak uścisków nowego prezydenta ze starym (co ponoć miało być ge- stem najdobitniej symbolizują- cym przekazywanie władzy).

Na wszystkie zarzuty „PzZ” ma tylko jedną odpowiedź: może by tak szanowni malkontenci przy- pomnieli sobie, że miazdząca przewaga radnych z listy Komite- tu Obywatelskiego jest wynikiem absolutnie świadomego wyboru dokonanego przez mieszkańców Lubina? I niby dlaczego ludzie tak jednoznacznie desygnowani do sprawowania władzy, mieliby udawać, że o tym nie wiedzą?!

A co do uścisków... „PzZ” pa- mięta wiele „misiaczków” wyko- nywanych na niższych, wyższych i międzynarodowych szczeblach. I chyba nawet malkontenci wie- dzą co z nich wynikało...

POTRZEBNY WIADUKT

Największą „komunikacyjną” zakałą Lubina od wielu lat jest wielotorowy przejazd kolejowy, przecinający ul. 1 Maja. Nie tyl- ko w godzinach szczytu, ale przez cały niemal dzień, przekleństwo przed opuszczonymi szlabanami, jest tu słowem powszednim.

Wszyscy, a już szczególnie kie- rowcy, chcieliby wiedzieć, kiedy władza pomyśli o przerwaniu wiaduktu nad tymi torami? Prze- cież wiadukt to nie tylko wygoda dla kierowców czy pieszych, ale gwarancja bezpieczeństwa!

HIENY...

Czas, jaki minął od katastrofy kolejowej (która wydarzyła się niedaleko stadionu GOS w Lubinie) do przyjazdu sokistów i po- licjale wystarczył, by z okolicznych działek wyskoczyli ich właścicie- le z wiadrami i różnymi pojem- nikami, aby zebrać rozsypany z rozbitych wagonów cukier (war- to przypomnieć, że cukier ten na- dawał się do spożycia jedynie pod postacią... himbru!).

Fe! Nieladnie! Hieny w na- szym mieście? Kto by się spodzie- wał! Myśleliśmy do tej pory, że na miejsce katastrofy udają się ludzie oferujący pomoc, a nie z zamiarem obłowienia się. Lubie- nianie z działek pokazali coś wręcz przeciwnego.

Jesteśmy wreszcie we własnym domu... Szkoda tylko, że nie wszyscy są w nim uczciwi.

Antyreklama!

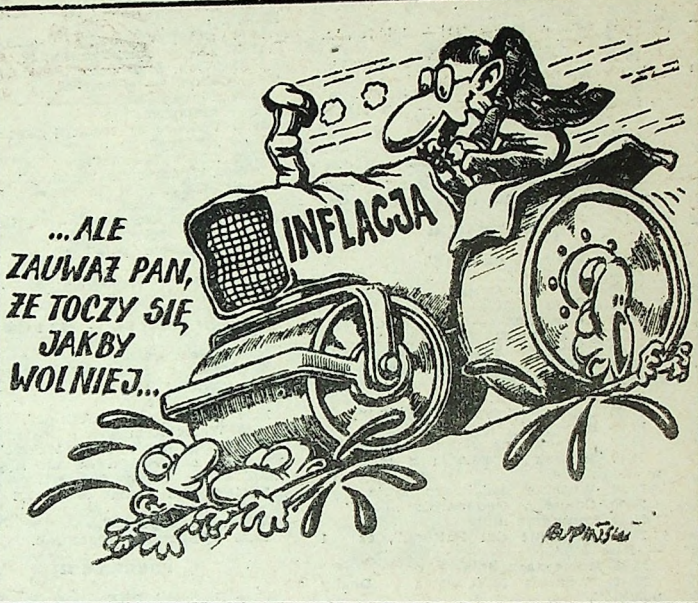
Recesja gospodarcza, spadek konsumpcji dóbr rynkowych, za- potrzebowania na usługi, wcale

butelkę. Z „Antyreklamy” będzie można się dowiedzieć z czyich u- sług nie należy korzystać, pod groźbą wystawienia do wiatru.

Dziś ostrzegamy przed firmą „Montaż żaluzji i drzwi” p. Hen- ryka Rusilowskiego z Lubina, ul. Mieszka I nr 2.

Firma jest elegancka, bo przy- chodzi do domu, oferuje usługę, podpisuje z Klientem umowę, wyznacza termin, bierze zalicz- kę i... znika. Czyli „czekaj tatka latka...”

Czyżby dało się wyżyć z zali- czek? Firmie p. Rusilowskiego służy- my adresem zawiedzionego klien- ta, a do czytelników apelujemy o nadsyłanie kolejnych kandyda- tur do antyreklamy.



nie wpłynęły na wzrost konku- rencyjności, a hasło „klient nasz pan” nadal pozostaje w sferze eg- zotyki. Wiele firm i zakładów u- sługowych nadal gardzi klientelą i przy każdej okazji okazuje swe lekceważenie. Dlatego w magazynie „Prosto z życia” postanowili- my otworzyć nową rubrykę pt. „Antyreklama”, w której, w inte- resie naszych czytelników, bę- dziemy — całkiem gratis — po- dawać nazwy tych firm, które nadal nabijają swych klientów w

TYLKO POZAZDROSCIC

— Nasza „Solidarność” — o- świadczył na łamach „Tempa” z 7 czerwca br. Ryszard Kaczor, przedstawiciel NSZZ „Solidar- ność” w dębickim „Igłopolu” — popiera sport w Dębicy i cieszy się z awansu piłkarzy. Nikomu nie przeszkadzają sukcesy bok- serów i futbolistów. — Chcemy zro- bić wszystko, by pomóc klubowi...

A z dalszych wywodów p. Ka- czora jasno wynika, iż to co mó- wi nie jest pustym frazesem. Lu-

bin i Zagłębie mogą tylko pra- cować w „Igłopolu”. „Igłopol” to tak mądrych i rozkropnych kow- ków i wystawników „Tempa”, którzy swoją misję społeczną w- dają nie w niszczenie tego, co stworzono, lecz w pomnażanie go do dobrodru. Ze też nam... po- skąpiła takich ludzi!

PODSŁUCHANE

Przed stołkiem monopolowej w sklepie „Spolem” przy ul. Lub- nej w Lubinie, przed godz. 12, niecierpliwie się klient stojący przed ladą. Ekspedientka ukła- dowiła towar, ale widząc zniecierpli- wienie klienta, mówi: — Słuchaj

— Daj pani ze dwie ogniste! — Chwileczkę! Nie ma jeszcze trzynastej!

— To wiem! Ale ja mam raz autobus!

— A dokąd tak się pan spo- szy?

— Do pracy, kochanie! — pracy...

Poczta PzZ

NIE RUSZĄC TRENERA!

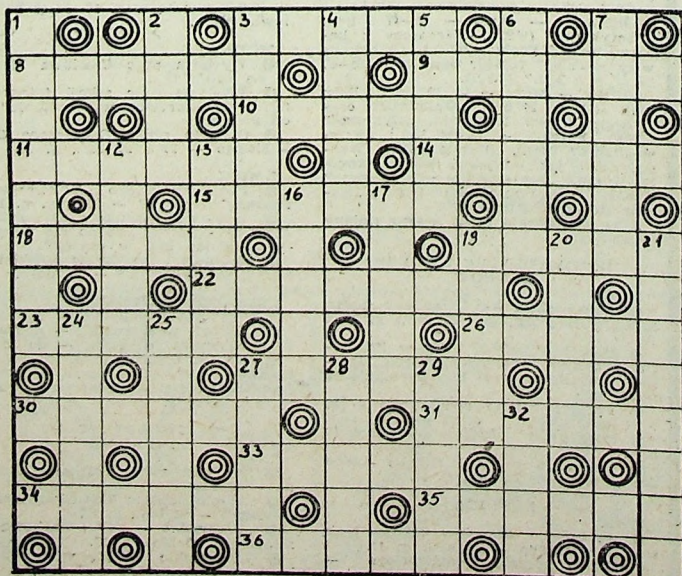
Od pewnego czasu wśród bińskich kibiców krąży plotka, jakoby miała nastąpić zmiana stanowiska pierwszego trenera piłkarskiej jednostki Zagłębia. To wprost niesamowite! Najpierw wszystkim włos się jeżył, że wieść o wyprzedzaniu co przed- szczytów piłkarzy do różnych klubów, w tym i zagranicznych, tu kolejny, bolesny zamach nasze serca! Chcielibyśmy poznać prawdę...

Naszym skromnym zdaniem zmiana trenera nijak by się raz miała do wyników osiągnię- tych przez piłkarzy. Według w- żaden sposób nie da się po- ważyć wyników pracy pana Sław- isława Świerka!

Nie znamy uprawdzie atmosf- ry, jaka panuje w Zagłębiu, do- dobnie jak nie znamy stosunku na linii zarząd klubu — tren- ale prawdę mówiąc — nie ma- nas te sprawy obchodzą. Obec- dzi nas dobra piłka nożna i do- tego wolelibyśmy, aby plotki o zmianie trenera były tylko pa- kami (choć w rzeczy samej za- wodowcy trenerskim różnie w- wa...).

(Nazwiska znane redakcji)

KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

3. wawóz, jar,
8. rozwiłtka,
9. chaszce,
10. egzotyczne pnące,
11. taniec śląski,
14. miejscowe zacierwienie skóry,
15. obsługuje c.o.,
18. broń łobuziaka,
19. warta,
23. z grottem,
24. Indianin,
27. daje mleko,
28. świątynia buddyjska,
31. klujnik,
32. działo,
34. miejscowość wypoczynkowa w woj. zielonogórskim,
35. zapalenie gardła,
36. cukierki mleczne,
37. tkanina na namiot.

PIONOWO:

1. renegat,
2. trud, ciężka praca,
3. bitwa,
4. pogłębiarka,
5. kłamca,
6. pobudka, zachęta,
7. spadek,
12. w niej bydło,
13. rzeźmieszek,

16. kijanka,
17. czapka ulańska,
19. pierwiastek chemiczny,
21. roślina warzywna,
22. zachłanne picie,
25. przeciwieństwo brzojoty,
26. spis towarów z cenami,
28. wart Paoa,
29. autor „Rewizora”,
30. doza,
33. pszczoła słodczy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23

POZIOMO: bratek, krzeni, Ag- ta, kaprys, szron, zamsz, sol- tajga, norma, kaszak, Ankara, lon, piana, dratwa, pętla, ry- Rogala, narty, amant, narwa-

KOLUMNAMI: koperta, re- cja, stajnia, torbacz, agapont, szanka, letarg, farmer, mand- kasztan, klango, zdrójca, re- ta, Montana.

Za prawidłowe rozwią- krzyżówek, nagrody książ- wylosowali: z nr. 19 — TOMA FOROSCIEJ z Lubina, z nr. 20 — TERESA WOZNICA z Lubina